

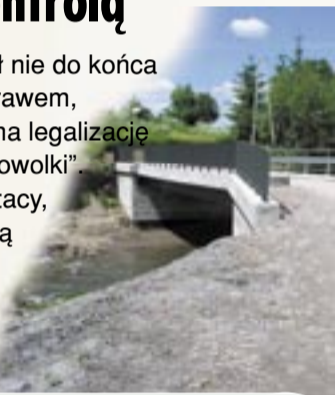
4 Dęciaki z zadęciem

Młodzi muzycy PSM nie dali szans konkurentom, wygrywając Podkarpackie Przesłuchania w Mielcu. Na zdj. Lukrecja Brudek ze swoją zwycięską podopieczną Gabrysią Cycak



7 „Samowolki” pod kontrolą

Kto budował nie do końca zgodnie z prawem, ma szansę na legalizację swojej „samowolki”. Są jednak i tacy, którzy muszą rozbierać stawiane wcześniej obiekty.



12 Czerkawski wśród „Niedźwiadków”



Polsat Sport ich filmował, Mariusz Czerkawski odwiedził w szatni. Na sportowy sukces poczekajmy jeszcze rok.

Permanentna promocja, czyli polowanie na klienta

Coraz częściej otrzymujemy zaproszenia na różnego rodzaju promocje. Ich organizatorzy zachwalają wyjątkowe zalety oferowanych do sprzedaży produktów – dostępnych tylko u nich, po okazjnie niskiej cenie. Naganiacze robią wszystko, żebyśmy przyszli na spotkanie. Dopieszczają nasze ego, uwodzą prezentami, kuszą darmowym obiadem bądź lampką wina w hotelowej restauracji. Każdy uczestnik spotkania to potencjalny klient. A im więcej uda się ich złowić, tym większe profity.

Szybkogotujące, energooszczędne garnki, zapewniająca zdrowy sen pościel z wielbłądziej wełny, samopiorące super odkurzacze, rewelacyjne w działaniu i cenie urządzenia, bez których nie sposób się obejść. Na wyciągnięcie ręki – w niezwykle korzystnej cenie i dogodnej formie spłaty. Tak przynajmniej przekonują nas ci, którzy organizują promocyjne spotkania. A robią to profesjonalnie, stosując sprawdzone metody socjotechniki.

Wodzą na pokuszenie

Zaproszenie znajdujemy w skrzynce pocztowej, choć zdarza się również, że otrzymujemy je drogą telefoniczną. Spotkania odbywają się zazwyczaj w wynajętej sali, np. markowej restauracji hotelowej, gdzie uczestnikom serwuje się kawę, ciasteczka, lampkę wina, niekiedy nawet i obiad. Prowadzą je emanujący elegancją, uśmiechem i życzliwością sprzedawcy, którzy tworzą tzw. klimat. Najpierw prezentują niezwykle zalety danego produktu, potem informują o jego wyjątkowo korzystnej cenie i dogodnej formie zakupu. Odpowiadają na pytania, tłumaczą, wyjaśniają. Na końcu dopieszczają drobnym prezentem. Wiele osób ulega ich magii, decydując się na zawarcie transakcji. Podpisują stosowną umowę – zazwyczaj o wartości kilku tysięcy złotych – którą finalizują poprzez bankowy kredyt. Otrzeźwienie przychodzi później. Najczęściej wraz z przesyłką i harmonogramem ratalnych spłat.

Nie wszystko złoto, co się świeci

Przerabialiśmy to już wielokrotnie, gdyż teściowa często uczestniczy w takich promocjach i łatwo ulega sugestiom naganiaczy. Potem dzwoni do nas, wołając: ratujcie! Tak było z jakąś super odzieżą i wizjerem do drzwi, które w sklepie można kupić znacznie taniej – opowiada Bożena Piotrowska. – Ostatnio dała się namówić na pościel z wielbłądziej wełny za ponad 3 tysiące złotych. Dobrze przynajmniej, że nie zapłaciła od razu. Kiedy przyszła pierwsza partia, otworzyła paczkę i zobaczyła, że to „chała”. Odesłała więc towar dostawcy, informując go telefonicznie o rezygnacji z zakupu, do czego miała prawo, gdyż przy sprzedaży bezpośredniej klient ma prawo w ciągu 10 dni odstąpić od umowy. Ale dostawca w nosie miał tę klauzulę. Stwierdził, że jest oszustką i zaczął straszyć sądem. Nie chciał przyjąć przesyłki, twierdząc, że jej zawartość została naruszona i on nie ma pewności, że

pościel nie była używana. Odesłał ją, w związku z czym teściowa musiała ponownie iść na pocztę i jeszcze raz zapłacić za nadanie paczki. Za kilka dni nadeszła kolejna, którą także odesłała – już bez otwierania – znowu ponosząc koszty jej nadania.

Jedni zarabiają, drudzy płaczą i płacą

Złapani na lep wyjątkowej okazji klienci nie mają świadomości, iż ceny towarów oferowanych w sprzedaży bezpośredniej są z reguły znacznie wyższe od cen porównywalnych produktów w sklepach. Wierzą bezkrytycznie sprzedawcom, dla których jest to intratny biznes. Ci ostatni bowiem działają zazwyczaj na własne ryzyko i koszt, w oparciu o umowę cywilno-prawną z dostawcą, który zobowiązuje ich do zakupu towaru, a następnie zbycia go po określonej cenie. Różnica między kosztem zakupu a ceną zbycia stanowi prowizję sprzedawcy, sięgającą niekiedy kilkudziesięciu procent.

Dokończenie na str. 6



Jak niewiele potrzeba czasem do szczęścia... Psychoanalitycy twierdzą, że poczucie błogostanu we śnie daje pozytywne nastawienie do świata. Ale to samo marzenie śnione na jawie – już wcale niekoniecznie...

tylko VEKA
TYLKO KLASA A

OKNA

z bezpiecznych profili VEKA

PROMOCJA
na okna 5-komorowe PCV!

Wszystkie linie stylistyczne w jednej cenie!

Promocja do 31.05.08

VIDOK
OKNA I DRZWI

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

REPORTER
Sanok ul. Kazimierza Wielkiego 8

2+1

Kup dwie rzeczy trzecią dostajesz za złotówkę

Absolutorium bez głosu sprzeciwu

Radni miejscy bez jednego głosu sprzeciwu udziлили absolutorium burmistrzowi Sanoka Wojciechowi Bleharczykowi. Czym się kierowali? Głównie dobrą realizacją budżetu za rok 2007, a także efektami dostrzegalnymi gołym okiem. – Miasto staje się coraz ładniejsze, bardziej przyjazne turystom – stwierdziła radna Beata Wróbel z klubu „Ruch Samorządowy Ziemi Sanockiej”.

Dochoły zrealizowane w 98,4 proc., wydatki w 93,3 procent. Dochody systematycznie rosną, zwiększając się o kwotę ok. 200 tys. zł rocznie. Wydatki na 1 mieszkańca po raz pierwszy przekroczyły barierę 2 tysięcy złotych (2003.88 zł). Wydatki na inwestycje przekroczyły 20 procent (20,73) i pochłonięły 16,5 mln zł. To dowód na to, że miasto się rozwija. Władze prowadzą bezpieczną politykę finansową. Zobowiązania miasta wynoszą ok. 17 mln zł, co stanowi 21,7 procent dochodów budżetu. W ciągu roku przybyło 2.730 mb. sieci wodociągowej, 2.200 mb. sieci kanalizacyjnej, 23 tys. m kw. nowych nawierzchni ulic.

Dokończenie na str. 6

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Drogowców, którzy w poniedziałek, 29 kwietnia, w godzinach szczytu remontowali nawierzchnię na skrzyżowaniu ulic: Kościuszki ze Słowackiego, czym doprowadzili do utworzenia się w Sanoku korka stulecia. Od strony Zagórza samochody stały w korku już od ulicy Dworcowej, od Krosna korek kończył się w Czerteżu i Zabłotcach. Bravo! Czegoś takiego nawet sam Hitchcock by nie wymyślił!

CHWALIMY: Pierwszą piątkę sanoczan, która odpowiedziała na naszą inicjatywę pn. „Podziel się z drugim”. To dobry znak, że ludzie otwierają swoje serca, chcąc pomóc tym, którym jest w życiu ciężko, których nie stać na wiele rzeczy. Dzięki Wam, kochani, ktoś się ucieszy, rozwiąże swój problem, spełni swoje marzenie. Jesteśmy przekonani, że rozkręcimy tę akcję jeszcze mocniej, że wkrótce utworzymy najpiękniejszy sklep, w którym za towar nie trzeba płacić. Pomóżcie nam w tym.



emes

Zrobiony na ...żółto

– Kto wpadł na tak szalony pomysł, żeby pomalować na żółto Kościuszkę?! Wygląda to koszmarnie! Takie rzeczy uchodzą w przydrożnych kapliczkach, gdzie wiejskie baby pacykują farbą figury świętych. Ale pomnik w centrum miasta to nie kapliczka! – W ostatnim czasie odebraliśmy co najmniej kilka równie emocjonalnych opinii od mieszkańców Sanoka, zbulwersowanych nowym wizerunkiem Naczelnika.

Po zasięgnięciu języka u źródła, czyli w Urzędzie Miasta, spieszymy poinformować, iż żółta powłoka Tadeusza Kościuszki nie jest bynajmniej efektem szalonego pomysłu zrodzonego w głowie jakiegoś fantasty. – To nie jest żadna farba, tylko impregnat chroniący przed glonami i erozją piaskowca – wyjaśnia wiceburmistrz Stanisław Czerniak. – Pomnik był mocno zniszczony. Jego postument obłożono nową okładziną, dano też nowy napis. Większy problem stanowiło odnowienie bryły postaci. Trzeba było najpierw dokładnie ją oczyścić, skuwając to, co narosło przez lata, a następnie zabezpieczyć przed niszczącym kamieniem działaniem wody i mrozu. Robił to specjalista, który się na tym zna. Z biegiem czasu powinno to zblednąć, uzyskując docelowo kolorystykę naturalnego piaskowca. Nie wiem jednak, jak długo to potrwa – nie znam się na tym.

Wyjaśnienia te powinny uspokoić miejscowych estetów i zaprzysięgłych przeciwników koloryzmu. Muszą jednak uzbroid się w cierpliwość – proces przywracania Naczelnikowi naturalnej barwy może trochę potrwać... //



JOANNA KOZIMOR

Foto śmieszki



Witaj Maj, 3 Maj

Świętowanie kolejnych rocznic Konstytucji 3 Maja ma w naszym mieście ściśle określony, niezmienny od lat scenariusz, w którym akcenty patriotyczne przeplatają się z religijnymi w związku ze świętem Maryi Królowej Polski. Uroczystości rozpoczyna msza św. w intencji Ojczyzny i jej mieszkańców, a kończy okolicznościowa „akademia” pod pomnikiem Wodza Insurekcji Kościuszkowskiej. Nie inaczej było i tym razem.

Koncelebrowanej eucharystii w sanockiej farze – z piękną oprawą muzyczną w wykonaniu zespołu SOUL – przewodniczył ks. dziekan Feliks Kwaśny. Czytania głosili Janina Sadowska i Tomasz Chomiszczak, a Modlitwę Wiernych – Wojciech Pruchnicki. Wygłoszona przez ks. dr. Andrzeja Skibę homilia tradycyjnie nawiązywała i do historii, i do współczesności, podobnie zresztą jak późniejsze przemówienie burmistrza Wojciecha Blecharczyka pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Zanim jednak do niego doszło, prowadzony przez orkiestrę dętą Kopalnictwa patriotyczno-religijny korowód, w którym nie zabrakło posta Stanisława Zająca, przed-



JOANNA KOZIMOR

stawicielei powiatowych i miejskich władz, oddziałów reprezentacyjnych policji i straży pożarnej, licznych delegacji zakładów pracy, szkół, partii politycznych, organizacji kombatanckich, harcerzy oraz mieszkańców, przemarszerował pod Krzyż Pamięci i Pomnik Poległych Synów Ziemi Sanockiej, gdzie reprezentanci miasta i powiatu złożyli kwiaty. Utonął w nich również pomnik Tadeusza Kościuszki, pod którym odbyła się druga część uroczystości, uświetniona występem chóru św. Cecylii. /jot/

Pora kasztanów i matur

Z Marysią Wojewodą i Maćkiem Stojakiem, tegorocznymi maturzystami z klasy 3g II LO, rozmawia Joanna Kozimor

* Jesteście już po pierwszych pisemnych egzaminach – jak było?

M.W.: – Z polskiego dość przyjaźnie – kto czytał lektury, ten napisał.

M.S.: – Postawiliśmy – jak większość – na „Lalkę”. Drugi temat pisały jednostki.

* Angielski był równie przyjazny?

M.W.: – Nieco mniej...zwłaszcza Listening, ale część pisemna była prosta. Ogólnie – dało się napisać.

* Czy macie jakieś tajemne sposoby na zaklinanie szczęścia?

M.W.: – Niektórzy wkładają czerwoną bieliznę – ja też wczoraj ją miałam, ale dzisiaj już nie (śmiech).



AUTORKA

* Są tacy, którzy np. nie obcinają włosów przed maturą...

M.S.: – Ja zrobiłem to w niedzielę tuż przed egzaminem. Nie wierzę w takie przesady.

* W „kopy” na szczęście też nie?

M.S.: – W to tak. I były – od rodziców i kolegów.

M.W.: – Mnie kopali w domu wazycy po kolei...

* Jakże jeszcze egzaminy was czekają?

M.W.: – Biologia i chemia rozszerzona. Chciałabym się dostać na jakiś kierunek medyczny – farmację albo fizjoterapię w Krakowie. To moje marzenie.

M.S.: – Ja zdaję geografii i matematyki – rozszerzone. Stawiam na AGH, choć waham się jeszcze co do kierunku – może budownictwo?...

* Co poradzilibyście tym, którzy za rok będą zdawać maturę?

M.W.: – Żeby się nie denerwowała. Na początku jest trochę stresu, ale potem emocje opadają. Matura to nic strasznego – taka trochę większa klasówka.

Telewizor, fotel, wózek to pierwsze zgłoszenia do akcji „TS”

Podziel się z drugim

Rusza akcja „TS”, którą nazwaliśmy czytelnicy: „Podziel się z drugim”. Jest ona skierowana do tych wszystkich Czytelników, którzy chcieliby podzielić się z innymi tym wszystkim, co mają zbyteczne, bądź w nadmiarze. Otrzymaliśmy pierwsze zgłoszenia, a to oznacza, że nasz pomysł został dobrze przyjęty. Taką też ocenę wystawiają nam Czytelnicy.

– Ludzie mają mnóstwo całkiem dobrych, przydatnych rzeczy, którymi chętnie podzielić się z potrzebującymi. Wasza akcja otwiera takie możliwości. Świetnie to wymyśliście – mówi jedna z Czytelniczek, która jako pierwsza ulokowała na naszej liście swoje zgłoszenie.

Oto lista pierwszych zgłoszeń i numery telefonów, pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się na odbiór zgłoszonych do podarowania rzeczy:

Są to:

• Fotel rozkładany, dwuosobowy (kolor brązowy) – (013) 464-30-27 – po godz. 16.

• Szafa – (013) 464-30-38 – do godz. 14.

• Dywan oraz szafka – (013) 463-49-12 – po godz. 13.

• Telewizor czarno-biały – (013) 463-35-45

• Wózek dziecięcy, głęboki (z gondolą) – (013) 463-07-59 – po godz. 16.

Wszystkie osoby zainteresowane nabyciem tych rzeczy prosimy o kontaktowanie się z ich właścicielami w celu uzgodnienia transakcji przekazania.

A my zachęcamy innych do dokonywania kolejnych zgłoszeń, jeszcze raz zaznaczając, że nie pobieramy za to żadnych opłat. Oczekujemy tylko podania adresu, bądź numeru telefonu (nazwisko można sobie zastrzec do wiadomości redakcji) i to wszystko. A już w kolejnym numerze „TS” (jeśli zgłoszenie trafi do nas do wtorku) przedmiot ten znajdzie się na liście. Oby takich sygnałów było jak najwięcej.

Czekamy zatem na kolejne zgłoszenia. Dzwonicie Państwo pod numer 013-464-02-21! Już dzwonicie! Na rzeczy, które Wam zbywają, czekają inni, potrzebujący. Otwórzcie swoje serca! „Podziel się z drugim”. Redakcja

Rubryka pod psem

Szukają domu

Kolejne czworonogi poszukują właścicieli i przyjaznego domu.

W ostatnich dniach w Tarnawie Dolnej znaleziono psa – mieszaniec, czarny, średni, uszy wiszące. Kontakt: 013-463-00-95.

Spoleczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami oferuje także dwa psy do adopcji. Są to: seter irlandzki – kontakt: 013-464-96-19 (lecznica) lub 013-463-00-95 oraz syberian husky, około 2-letni, popielaty – kontakt: 013-462-21-81, 0505-279-706 lub 013-463-00-95. Szczegóły na stronie: www.stonz.sanok.pl /K/

• Podziękowanie •

Serdecznie dziękuję
Wojciechowi
Blecharczykowi
za udzieloną pomoc
w czasie choroby
i pogrzebu mojego Męża
Aleksandra Raczkowskiego
z rodziną

Z POLICJI...

Sanok

* Telefon komórkowy Samsung o wartości 350 zł padł łupem (30 kwietnia) nieustalonego złodzieja, który – wykorzystując chwilową nieobecność 21-letniej Beaty S. – zakradł się do biura, w którym kobieta pracuje.

* Nieuwaga innej mieszkanki Sanoka kosztowała ją utratę portfela z dowodem osobistym, prawem jazdy oraz pieniędzmi w kwocie 1 tys. zł. Złodziej skradł portfel z torebki kobiety. Do zdarzenia doszło również 30 kwietnia.

* Prawdopodobnie celowe podłożenie ognia było przyczyną pożaru stoiska handlowego (tzw. szczyki) znanego sanockiego kolekcjonera. 63-letniego Borysa Ł. Ogień strawił wszystkie znajdujące się wewnątrz zbiory – stare książki, książki, numizmaty. Poszkodowany oszacował wstępnie straty na 10 tys. zł. Do pożaru doszło 1 maja na bazarze przy ul. Lipińskiego.

* Odnotowano kolejny przypadek oszustwa dotyczącego doładowania kont telefonów komórkowych. Zdarzenie miało miejsce 5 bm. w jednym z sanockich sklepów, do którego zadzwonił nieznanymi numerami telefonów w paragonów. Kobieta w dobrej wierze spełniła jego żądanie, co naraziło właściciela sklepu Janusza A. na stratę co najmniej 400 zł.

W minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP zatrzymali pięciu amatorów jazdy na podwójnym gazie. W Sanoku namierzono: kierującego skuterem 40-letniego Witolda K., w organizmie którego stwierdzono 1,806 promila alkoholu; 27-letniego Piotra K., który kierował motorowerem, mając identyczną ilość promili; 54-letniego Kazimierza W. kierującego volkswagenem golfem (2,688). W Sanoczku wpadł 56-letni rowerzysta Henryk T. (2,604), a w Nadolanach – 24-letni Marcin W., który zjechał z drogi, uderzając w słup trakcji elektrycznej. Okazało się, że jest pijany – alkohol wykazał 1,869 promila alkoholu w wydychanym przezeń powietrzu. Wszyscy zatrzymani są mieszkańcami powiatu sanockiego.

OGŁOSZENIE

W nocy z 29 na 30 kwietnia policjanci KPP w Sanoku znaleźli na poboczu ul. Mickiewicza – w rejonie skrzyżowania z ul. Królowej Bony – rower typu „górski”, koloru ciemnoniebieskiego, z czerwonymi przednimi widelkami i napisem na ramie „AZTEC MAGNA”. Właściciel jednoślada proszony jest o kontakt z dzielnicowym – tel. 013-465-74-06.

... i straży granicznej

Funkcjonariusze KOSG w Sanoku pełniący służbę w rejonie Radoszyc zatrzymali (4 bm.) do kontroli bmw na warszawskich numerach rejestracyjnych, kierowany przez 25-letniego mieszkańca Warszawy. Wielkie było ich zdziwienie, kiedy po sprawdzeniu okazało się, że samochód z identycznymi numerami identyfikacyjnymi figuruje w niemieckim rejestrze pojazdów poszukiwanych. – Choć auto ma niewielką wartość – pochodzi z produkcji 1987 roku i jest dość mocno wyeksploatowane – jednak najbardziej interesujące jest to, że według informacji zawartej w niemieckim rejestrze, jest ono „sklonowane”, bowiem takie same numery identyfikacyjne posiada samochód, którym interesują się niemieckie służby – wyjaśnia mjr SG Marek Jaroński. – W tej sytuacji „klon” został zatrzymany do dyspozycji jednostki prowadzącej sprawę w celu wyjaśnienia okoliczności jego „rozmnożenia”, a kierowca poddany przesłuchaniu.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwartej strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Z najlepszej strony

Fundacja Karpacka-Polska, Muzeum Historyczne, Urząd Miasta i firma „Ciarko” to cztery miejsca, które we wtorek odwiedził gościnnie w Sanoku J.E. Knut Hauge, ambasador Królestwa Norwegii.

Celem wizyty było przyjrzenie się wdrażanym w regionie projektom, które finansowane są z funduszy Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego. – Chcemy poznać doświadczenia ludzi i organizacji zajmujących się realizowaniem tych projektów, jak również południowo-wschodnią część Polski – powiedział „Tygodnikowi” J.E. Knut Hauge.

Goście – ambasadorowi towarzyszyła Sidsen Bleken, radca ambasady i Karina Gradowska-Karpińska, asystent ds. grantów Europejskiego Obszaru Gospodarczego – odwiedzili „Dom Karpacki” przy ulicy Franciszkańskiej, będący siedzibą Fundacji Karpackiej-Polska. Organizacja ta realizuje projekt „Dom Karpacki – pobudzenie współpracy transgranicznej regionów karpackich”, który otrzymał dotację 400 tys. euro na okres czterech lat. – To jeden z ważniejszych projektów, a pracę, którą tutaj wykonano, oceniamy bardzo dobrze – zapewnił nasz rozmówca.

Jego zdaniem Podkarpacie to godny uwagi region. – Jest tu podobnie, jak w Norwegii – żartował, dodając już poważnie: – To bardzo interesująca część naszego kontynentu, na skrzyżowaniu dróg Europy Wschodniej i Zachodniej, z interesującą historią i przyszłością ze względu na sąsiedztwo granic kilku krajów, które znajdują się na obrzeżach Unii Europejskiej i poza nią – zauważył.



J.E. Knut Hauge w ciągu trzech lat pełnił funkcję ambasadora. Dobrze poznał nasz kraj (i język polski!). Jest też miłośnikiem polskich zup, a szczególnie smakuje mu żurek. Na zdjęciu – podczas wizyty w Urzędzie Miasta.

Przyszłość i perspektywy miasta były też jednym z tematów poruszanych podczas spotkania J.E. Knuta Hauge z przedstawicielami miasta, wiceburmistrzem Marianem Kuraszem i Stanisławem Czernkiem. Gospodarze nie ukrywali, że wiążą z obecnością ambasadora pewne nadzieje: – Złożyliśmy duży projekt do funduszy norweskich, dotyczący edukacji ekologicznej społeczeństwa, który, jak mamy nadzieję, zakończy się sukcesem – powiedział wiceburmistrz Kurasz.

Jak przedstawia się nasz potencjał kulturalny, norwescy goście mogli przekonać się podczas zwiedzania Muzeum Historycznego, gdzie obejrzel kolekcję ikon i prace Zdzisława Beksińskiego. Ambasador opuszczał placówkę zauroczony, obiecując dyrektorowi Wiesławowi Banachowi pomoc w znalezieniu partnera, który umożliwiłby zorganizowanie wystawy Beksińskiego w Norwegii. – To naprawdę unikatowe, wręcz spektakularne dzieła – stwierdził z entuzjazmem.

Uwieńczeniem była wizyta w firmie „Ciarko”, która dała ambasadorowi pogląd na możliwości ekonomiczno-gospodarcze naszych przedsiębiorstw.

(jz)

Zofia Kordela-Borczyk, prezes zarządu Fundacji Karpackiej-Polska: – W styczniu gościem fundacji była pani Bleken, która kieruje komórką zajmującą się monitorowaniem projektów finansowanych z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. To właśnie ona poleciła panu ambasadorowi projekt „Domu Karpackiego” jako godny uwagi. Podczas odwiedzin nasz gość interesował się szczególnie pracami związanymi z remontem i adaptacją zakupionego przez nas budynku oraz rezultatami forum organizacji pozarządowych i samorządowych, które odbyły się w Sanoku w styczniu i kwietniu. Pokazaliśmy również wersję roboczą mapy regionu karpackiego oraz strony internetowej. Miłym momentem było także spotkanie z zarządem i pracownikami fundacji.

Wstyďte się

Gospodarowanie śmieciami to temat, który najczęściej gości w tej rubryce i raczej nie szybko się z niej wyprowadzi. Obrzydliwym odpryskiem fatalnej polityki śmieciowej są zapychane śmieciami miejskie kosze na odpadki. Pcha się do nich pełne worki śmieci pochodzące z gospodarstw domowych. Jeśli nie mieszczą się do kosza, stawia się je obok niego. Po chwili rozciągają je psy i koty. I jest cudownie. Każdy kosz jest dobry. Nawet ten w najbardziej reprezentacyjnym miejscu na sanockim Rynku. Taki obrazek (na zdj.) zastali uczestnicy zlotu motocyklowego „Hondy” z całej Polski i mieszkańcy Sanoka, którzy przybyli na Święto Flagi w dniu 2 maja. Czekamy, kiedy na śmieciarzy - podrzutków posypią się solidne mandaty. Żarty się skończyły, nie ma na co czekać. Bo jak tak dalej pójdzie, utoniemy w śmieciach, jak włoski Neapol.

emes



Policja w szkołach

W ramach działań edukacyjno-profilaktycznych funkcjonariusze policji spotykają się z młodzieżą w szkołach. W Zespole Szkół nr 4 („Budowlanka”) rozmawiali o odpowiedzialności prawnej za popełnione przestępstwa i wykroczenia, a także o prawnych podstawach działania policji.

Dyrektor szkoły p. Hanna Konopka skierowała do komendanta powiatowego policji mł. insp. Krzysztofa Guzika podziękowanie za tę współpracę, wyróżniając: mł. asp. Tomasza Fila, mł. asp. Marka Stodolaka i sierż. Krzysztofa Janiszkiwicza. – Zechojemy kontynuować tę współpracę, licząc, że przyczyni się ona do zmniejszenia niekorzystnych postaw społecznych wśród młodzieży – powiedziała pani dyrektor.

emes

Nie tylko na ulicach

Podobne działania prowadzi Straż Miejska, która rozpoczęła w szkołach cykl zajęć na temat odpowiedzialności prawnej nieletnich oraz profilaktyki uzależnień.

– Przygotowaliśmy trzy programy, adresowane do różnych grup wiekowych: „Bądź bezpieczny” dla uczniów szkół podstawowych, „Bądź świadomy” dla gimnazjalistów i „Bądź odpowiedzialny” dla uczniów szkół średnich – informuje Jerzy Sokołowski, komendant straży miejskiej.

Inauguracyjne zajęcia odbyły się w internacie Zespołu Szkół nr 4. Prowadziła je Iwona Suchaniak, która ma przygotowania zawodowe z zakresu „psychoprofilaktyka społeczna – zapobieganie dewiacjom i patologiom społecznym” oraz Krzysztof Muszański. Pogadanki wysłuchało około trzydziestu młodych ludzi w wieku 17-18 lat. – Młodzież rzadko kiedy zdaje sobie sprawę, że już od 15 roku życia można od-

powiadać z kodeksu karnego, jeśli popełni się przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu, a powyżej 17 roku życia za inne przestępstwa i wykroczenia – zauważa pani Iwona. Młodym ludziom nikt tego nie uświadamia, a szkoda, bo na pewno powstrzymałoby to wielu przed głupimi i nieodpowiedzialnymi czynami. Spotkanie było też okazją, aby przybliżyć słuchaczom rolę i zadania straży miejskiej.

Następne spotkanie z uczniami planowane jest w Miejskiej Bibliotece Publicznej, gdzie odbędzie się cykl imprez zorganizowanych przy udziale Aresztu Śledczego, oraz w Domu Dziecka. Prelegenci mogą też odwiedzić inne placówki, jeśli oczywiście zostaną zaproszeni.

(jz)

Święto flagi

Święto flagi narodowej przypadające na dzień 2 maja, a ustanowione w 2004 roku, miało w tym roku ciekawą oprawę. Po raz pierwszy odbyło się na odremontowanym Rynku, w asyście kilkudziesięciu motocyklistów uczestniczących w zlocie miłośników „Hondy”. Porównywalne grono stanowili mieszkańcy Sanoka.



Sanoczanie z uśmiechem przyjmowali biało-czerwone chorągiewki od członków sanockiej PO.

W uroczystym wciągnięciu flagi narodowej na maszt uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i powiatu, a aktu tego, przy dźwiękach hymnu narodowego, dokonał jeden z sanoczan ubrany w replikę munduru żołnierskiego z początku lat trzydziestych. W składzie pocztu flagowego znalazły się także dwie

strażniczki miejskie w swych pięknych, oryginalnych strojach. Głos zabrał burmistrz Wojciech Bleharczyk, poświęcając swe wystąpienie uczuciom, jakie w różnych okolicznościach wywołuje flaga narodowa. Raz jest to radość sportowca, gdy biało-czerwona wędruje w górę, oznaczając narodowość zwycięzcy,

innym razem wzruszenie u żołnierzy stacjonujących w bazie w Afganistanie czy Iraku, gdy patrzą na maszt z powiewającą dumnie polską flagą.

Obok biało-czerwonej załotała na wietrze niebieska flaga Unii Europejskiej z dwunastoma gwiazdami, symbol jedności i tożsamości Europy. Jej podniesieniu na maszt towarzyszyły dźwięki „Ody do radości”, będącej hymnem UE.

Sanockiemu świętu flagi narodowej towarzyszyli motocykliści z klubu HONDA SHADOW POLSKA, których maszyny stanowiły niemałą atrakcję dla uczestników uroczystości. – Zaprosiliśmy miłośników Hondy do Sanoka i – jak widać – odzew okazał się znakomity. Zjechali do nas „Hondowicze” niemal z całego kraju m.in. z Gdańska, Mazur, Dolnego Śląska, a najliczniejszą reprezentację mają: Łódź i Warszawa. Myślę, że będziemy się spotykać w Sanoku co rok – mówi Adam Kalemba, który wraz z bratem Grzegorzem byli organizatorami zlotu.

emes

Mieczysław Nieznański, sanoczanin: Wstydzę się za sanoczan. Na całym dużym osiedlu biało-czerwonych flag było jak na lekarstwo. Tylko w SPGK, na kościele, na przychodni zdrowia przy Jana Pawła II i na aptece powiewały flagi. W przeddzień Święta Flagi i święta 3 Maja zadzwoniłem do swojej Spółdzielni Mieszkaniowej (Śródmieście) i wyraziłem swoje oburzenie z tego powodu, iż nie wywiesiła ani jednej flagi. Usłyszałem, że nie ma na to pieniędzy. Wstyd. Gdybym wiedział to wcześniej, zorganizowałbym zbiórkę po blokach „na zakup flag”. Nie ma w nas ani poczucia dumy narodowej, ani tożsamości z Ojczyzną. Nie jesteśmy patriotami. Z takimi odczuciami obchodziłem święta 2 i 3 maja.

Mikołaje na motorach

Uczniów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego odwiedzili niecodzienni goście – uczestnicy i organizatorzy Zlotu Motocykli „Honda Shadow”, który uświetnił obchody Dnia Flagi.

Spotkanie z „motorowcami” było dla dzieci ogromnym przeżyciem i okazją do obejrzenia z bliska wspinających motocykli, które do tej pory znali wyłącznie ze zdjęć w czasopiśmie i programów telewizyjnych. Właściciele stalowych rumaków chętnie odpowiadali na pytania dotyczące swojego motorowego hobby. Wiele radości dostarczyły też wspólne zdjęcia oraz przekazane przez gości prezenty w postaci przyborów szkolnych, które wykorzystane zostaną podczas zajęć rewalidacyjnych i dydaktycznych. Wdzięczni gospodarze serdecznie dziękują organizatorom i uczestnikom zlotu za miły gest, mając nadzieję, że uśmiechnięte i zachwycone buzie dzieci na długo pozostaną w pamięci sympatycznych gości.

/mk/



Jerzy Sokołowski: – Chcemy być obecni i widoczni nie tylko na ulicach, podejmując działania prewencyjne i represyjne, ale także zając się profilaktyką. Wiemy, jak trudno wychowywać dzieci i młodzież, gdy upada aurytet rodziny i szkoły. Dlatego pragniemy włączyć się w pomoc tym instytucjom. Współpraca przynosi już zresztą pierwsze efekty. Ostatnio otrzymaliśmy pismo od dyrektora Gimnazjum nr 1, który podkreśla, że systematyczne patrole straży miejskiej pomogły zlikwidować przypadki zaśmiecania boiska szkolnego, otoczenia budynku i spożywania tam alkoholu przez grupy pełnoletniej młodzieży z terenu Błoni oraz dewastowania elewacji. Patrolujący ulice strażnicy interesują się też młodymi ludźmi, wążającymi się po mieście w czasie, gdy w szkołach trwają zajęcia. Tylko w poniedziałek 5 maja odwiedziliśmy do gimnazjów sześciu wagarowiczów.



JOLANTA ZIOBRÓ

Sanocka kablówka najlepsza z najlepszych

Diament wśród kryształów

TV Sanok odniosła kolejny znaczący sukces. W finale V Ogólnopolskiego Konkursu dla Telewizji Lokalnych „To nas dotyczy”, organizowanego pod patronatem KRRiT, zdobyła ponownie Kryształowy Ekran za reportaż. Rodzima kablówka uznana została również za najlepszą stację lokalną w 5-letniej historii konkursu, co zaowocowało prestiżowym Diamentowym Ekranem.

TV Sanok już po raz czwarty sięgnęła po kryształową statuetkę. Tym razem za reportaż „Turka – ojczyzna Bojków” zrealizowany przez Roberta Biłasa, szefa sanockiej telewizji oraz dziennikarza Grzegorza Bończaka. Finał tegorocznej edycji miał szczególnie uroczysty charakter, zwięźczo go bowiem podsumowującą 5-lecie konkursu galą, którą zorganizowano w Jachrance pod Warszawą. Przyniosła ona naszym kolegom z „telewizorni” nie lada honor – TV Sanok uznana została za najlepszą telewizję lokalną, która odniosła spektakularny sukces, zdobywając największą liczbę nominacji i nagród w historii konkursowych zmagani. Wymiernym efektem uznania ju-

rorów, którym przewodził Jerzy Woźniak, rektor łódzkiej „Filmówki”, stał się przynany po raz pierwszy Diamentowy Ekran.

Najbardziej cieszy mnie to, że po raz kolejny Sanok był górą. To niezwykle przyjemne być nominowanym i nagradzanym w towarzystwie znacznie większych i bardziej zasobnych telewizji z Łodzi, Poznania czy Śląska. Wykorzystaliśmy ten sukces także do promocji naszego miasta, przekazując członkom Kapituły Konkursu wraz z podziękowaniami książkę „Kierunek: Sanok” oraz albumy otrzymane od burmistrza Mariana Kurasza – relacjonuje na gorąco Robert Biłas, któremu serdecznie gratulujemy prestiżowego wyróżnienia. */jok/*

Majowo i koncertowo

Tańcem i pieśnią przywitaliśmy Majowe Święto. Najpierw w Sanockim Domu Kultury, na scenie którego z nowym i ciekawym programem wystąpił ZTL „Sanok” oraz zespół wokalny „Cantabile”, następnego zaś dnia na Rynku, gdzie tancerzom Janusza Podkula towarzyszyły „Franciszkańskie Dzwoneczki” oraz chór „Cantur Corvinus” z partnerskiego Gyongyos i rodzimi chórzyci spod znaku św. Cecylii. Oba zespoły chóralne koncertowały również w parafii NSPJ, uświetniając pięknym śpiewem 50-lecie sanockich „Cecyliaków”.



Profesjonalni, elegancy, ekspresyjni – Chór św. Cecylii w pełnej krasie.

Popisy tancerzy, którzy poza sztandarowym i dobrze znanym publiczności mazurem, krakowiakiem czy tańcami łowickimi zaprezentowali także całkiem nowe układy choreograficzne – m.in. poloneza, lachy, tańce rzeszowskie i oberki – zawsze gromadzą tłumy publiczności, wzbudzając jej niekłamaną zachwyt. Nie inaczej było i tym razem, a puentę wieczoru stanowiła pożegnalna prezentacja przygotowana dla Mistra przez żegnających się z zespołem tegorocznych maturzystów. Do wysokiego poziomu dostosowali się młodzi śpiewacy z zespołu „Cantabile” prowadzonego przez Sabinę Wdowiak, którzy mimo krótkiego stażu mają się już czym pochwalić, co widzowie również docenili gromkimi brawami.

Równie okazałe wypadły pozostałe koncerty, w czym główna zasługa znakomitych wykonawców. Jedynym mankamentem stanowiła fatalna pogoda (i chyba nieco zbyt późna pora), która szybko przerzuciła widzów na Rynek. */k/*

SDK zaprasza

Do kina

Biznesmen i mechanik samochodowy spotykają się w szpitalnej sali. Mają za sobą kawał życia, przed sobą – znacznie mniej. Czas, jaki im jeszcze pozostał, postanawiają zagospodarować wspólnie, spełniając to, o czym wcześniej marzyli. „Choć goni nas czas” to piękny film – rewelacyjnie zagrany przez Jacka Nicholsona i Morgana Freemana. W Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 17, w poniedziałek o 19.30, wtorek o 18.

Wszystkich, którzy lubią, gdy ekran straszy, zapewne zadowolony mroczny horror „Oko”. Niewidoma skrzypaczka po skomplikowanym zabiegu odzyskuje wzrok, a wraz z nim – zdolność widzenia zmarłych... W Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 19.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy podwójne wejściówki na każdy z filmów.

Do kabaretu

Śmiech konserwuje podobno i zdrowie, i urodę, a nierzadko i naukę pożyteczną z sobą niesie... Najnowszy program grupy Ani Mru Mru to gwarancja doskonałej zabawy. Znani, uwielbiani przez publiczność kabareciarze z Lublina wystąpią w Sanockim Domu Kultury 16 maja (piątek) o godz. 18 i 20.30. Cena biletu – 40 zł.

Na spektakl

Katarzynę Skrzynecką i Dariusza Kordka w kameralnym spektaklu muzycznym, do muzyki Seweryna Krajewskiego, zatytułowanym „Sztuka kochania czyli serdeczne porachunki” można – na żywo, a jakże! – obejrzeć i posłuchać 23 maja (piątek) o godz. 19. Cena biletu – 30 zł.

Juwenaliów czas

W czwartek 15 maja sanoccy Żacy rozpoczynają 3-dniowe igrze, pełni nadziei i przekonania, że będzie to wielka, radosna zabawa. Do udziału w niej zapraszają wszystkich mieszkańców miasta, z którymi w tych dniach chcą się integrować.

Zależy nam na tym, aby Sanok poczuł, że jest miastem akademickim. Stąd planujemy barwny pochód „przebierańców” ulicami miasta, występy studenckich zespołów PWSZ, koncerty wielu różnych zespołów, które zaprosiliśmy na nasze doroczne święto i szereg innych atrakcji. Zainicjujemy także akcję pn. „Studenci dla miasta”, w ramach której odwiedzimy oddział dziecięcy szpitala, wręczając chorem dzieciom maskotki oraz bloki, farby i kredki do malowania, zaś dzieci z Domu Dziecka zaprosimy do siebie, na uczelnię, tudzież na wspólną wycieczkę po skansenie. A wszystkich sanoczan zapraszamy na Błonia w piątek i sobotę do wspólnej zabawy – w imieniu samorządu studenckiego zaprasza Kamil Kruczek.

A my przedstawiamy program Juwenaliów, który umożliwi Państwu wybór imprez, w których chcielibyście uczestniczyć:

Czwartek, 15 maja;

15.30 – Wielka Przebieralnia i przemarsz ulicami miasta spod PWSZ przez Rynek pod scenę w Parku (ul. Mickiewicza)

15.45 – Otwarcie Juwenaliów, przekazanie kluczy do bram miasta studentom przez burmistrza.

15.55 – Spektakl teatralny „Rzeka”, na podstawie dzieła sanoczanina Michała Walczaka.

16.35 – „Le Parkour” – pokazy akrobatyki ekstremalnej w wykonaniu grupy *Airborn*.

16.45 – Koncert studenckich zespołów PWSZ: HAOS i THE DOLLARS BROTHERS BAND

18 – Wernisaż prac plastycznych „TFURCY” – *Pani K.*

Piątek, 16 maja;

17-19 – Projekcje filmów krótkometrażowych – Football Club
17.30 – Mecz studenckiej piłki nożnej
19 – Wielkie ognisko – Turniej „kierunków” o beczkę piwa (w przerwach koncertów)

19 – Koncert – niespodzianka

19.40 – Koncert *Dead Sanity*

20.30 – Koncert *Killset*

21.45 – Koncert *Jacyś Kolesie*

22.50 – Koncert Gwiazdy – *Alicetea*

Sobota, 17 maja;

16.30 – Koncert *CF 98*

18.10 – Pokazy Break Dance

18.25 – Koncert Sanockiej Sceny Hip-Hopowej

19.10 – Koncert zespołu *Pasjonaci*

20.20 – Koncert zespołu *Perwers*

21.30 – Koncert zespołu *Smola a hrusky*

22.40 – Koncert Gwiazdy *Kangaroo*.

Imprezy piątkowo-sobotnie odbywać się będą na sanockich Błoniach. W imieniu samorządu studenckiego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz

Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych serdecznie zapraszamy sanoczan do udziału w Juwenaliach.

Z rodziną na szlaku

Już po raz 18. Koło Terenowe nr 1 przy sanockim Oddziale PTTK Ziemia Sanocka zaprosiło sanoczan na Rajd Rodzinny, upamiętniając w ten sposób 217 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Mająca swoich sympatyków i stałych bywalców rekreacyjna impreza i tym razem okazała się nader udana.



Mimo że pogoda nie rozpieszczała zanadto wędrowców, humoru i pogody ducha nikomu nie brakowało.

W rajdzie wzięło udział prawie 40 osób, w tym 12 rodzin. Na starcie stawiły się w pełnym rynsztunku babcie z dziadkami i wnukami, tatusiowie z mamusiami i dziećmi, a także turyści indywidualni. Prawdziwi zapaleńcy, którzy w rodzinnym i wielopokoleniowym wędrowaniu dostrzegają to, co najzdrowsze i najpiękniejsze. Pod czujną opieką znakomitego krajoznawcy i miłośnika Ziemi Sanockiej Macieja Skowrońskiego przemierzali pasmo Słonnych – od cerkiewki w Międzybrodziu, poprzez Górę Krzyż i Zamczysko, na Białą Górę, gdzie podczas biesiady turystycznej przy ognisku delektowali się smakiem pieczonych

kiełbasek i urodą nowego albumu „Sanok” autorstwa pana Macieja i jego siostry – Agaty Skowrońskiej-Wydrzyńskiej. Lekko zmęczeni, ale uradowani i obdarowani przez organizatorów rajdu drobnymi upominkami, rajdowicze zapewniali, że za rok znów się spotkają, by wziąć udział w kolejnej edycji tej znakomitej imprezy, która umożliwi nie tylko przyjemne spędzenie czasu na łonie natury, ale i umacnia więzi rodzinne. Słowa podziękowania i uznania należą się nie tylko organizatorom rajdu, ale i jego sponsorom, którymi byli: Podkarpacki Bank Spółdzielczy, Urząd Miasta oraz Domki Turystyczne „Camp Biała Góra”. */jot/*

Kat w Rymanowie

Agencji Koncertowej *Operis Media* w końcu udało się zorganizować występ grupy *Kat & Roman Kostrzewski*. Formacja zagra dzisiaj (9 bm.) w rymanowskim zajeździe *Jaś Wędrowniczek*. Gwiazdę wieczoru poprzedzą dwie mniej znane grupy – *Krusher* i *Nirah*. Początek koncertów o godz. 19, bilety po 35 zł. *(b)*

Dęciaki z klasą

Znakomicie spisali się młodzi muzycy Państwowej Szkoły Muzycznej w Przesłuchaniach uczniów klas instrumentów dętych drewnianych z Podkarpacia, które odbyły się 29 kwietnia w Mielcu. Zwyciężyli zarówno w kategorii solistów, jak i zespołów.



Zespół kameralny PSM w Sanoku w towarzystwie prof. Andrzeja Godka z Akademii Muzycznej w Krakowie.

W kategorii solistów 1. miejsce zajęła Gabriela Cycak, uczennica w klasie fletu p. Lukrecji Brudek w klasie fletu. Natomiast w kategorii zespołów zwyciężył kwintet PSM w Sanoku prowadzony przez Wiesława Brudka, który

otrzymał maksymalną ocenę 25 pkt. na 25 możliwych. W skład zespołu wchodzi: Łukasz Brudek, Małgorzata Filipowicz, Aleksandra Posadzka, Martyna Kolano i Grzegorz Wołczański.

Warto dodać, że zespół powtórzył swój sukces z Rzeszowa, gdzie w listopadzie także zajął 1 miejsce na Podkarpackim Konkursie Zespołów Kameralnych.

Szkoda, że organizatorzy Przesłuchań nie wprowadzili kategorii rodzinnej, bo niewątpliwie po zwycięstwo sięgnęłaby muzyczna rodzinka państwa Brudków.

emes

Skrzypaczki też z sukcesami

Dwie sanockie skrzypaczki z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku: Gabrysia Graboń i Dominika Witowicz – obie uczennice pani Grażyny Dziok – zostały laureatkami konkursów skrzypcowych.

Gabrysia jest dopiero w II klasie i uzyskała wyróżnienie oraz nagrodę indywidualną za wykonanie „Fantazji rosyjskiej” L. Portnoffa na I Ogólnopolskim Konkursie w Wieliczce, gdzie do rywalizacji o najwyższe laury stanęło ponad 140 dzieci z całego kraju. Przewodnicząca jury – prof. Magdalena Szczepanowska z Akademii Muzycznej w Warszawie gratulowała p. Grażynie Dziok ogromnie uzdolnionej i muzycznej wspaniałego koncertu „Cztery pory roku” w podziemnej sali koncertowej w Wieliczce, gdzie mogła przekonać się, że jej muzyczne umiejętności nie odbiegają od poziomu

dzieci kształcących się nieraz od 5. roku życia w szkołach talentów w Poznaniu, Warszawie czy Gdańsku.

Doskonale spisała się także Dominika Witowicz – uczennica VI klasy, która na Regionalnym Konkursie Skrzypcowym w Dębicy „Dźwięki Smyczkiem Malowane” otrzymała 3 nagrodę. Zagrała odważnie i z ogromnym zaangażowaniem.

Obie skrzypaczki szykują się do udziału w XIII Międzynarodowym Kursie Interpretacji Muzycznej i w Festiwalu „Wakacje z muzyką” w Nowym Sączu.

emes



Pamiątkowa fotografia nagrodzonych skrzypaczek ze swoją panią. Od lewej: Gabrysia, p. Grażyna Dziok i Dominika.

Olimpijczycy wystąpi!

Spotkania władz powiatu z olimpijczykami szkół stają się miłą i sympatyczną tradycją. Są formą docenienia tych wszystkich uczniów, których ambicje sięgają wyżej niż wynika to z programów kształcenia.



Miłą i cenną tradycją powiatu stają się coroczne spotkania władz samorządowych z laureatami olimpiad i konkursów na szczeblu ogólnopolskim. Wcześniej nie za wiele mieli okazji, aby być przykładem dla innych.

29 kwietnia z laureatami i finalistami olimpiad przedmiotowych i konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych spotkali się przewodniczący Rady Powiatu Waldemar Szybiak oraz starosta Wacław Krawczyk. W spotkaniu uczestniczyli także dyrektorzy wszystkich szkół średnich oraz nauczyciele przygotowujący młodzież do udziału w konkursach. Głównymi bohaterami byli jednak sami „olimpijczycy” w liczbie 36, którzy zostali uhonorowani listami gratulacyjnymi i nagrodami książkowymi.

Spotkanie ukazało niezwykle szeroki wachlarz zainteresowań sanockiej młodzieży szkolnej. Chyba bezpowrotnie minęły już czasy, gdy zainteresowania te kończyły się na sporcie i poszczególnych przedmiotach. Dziś jest to także wiedza biblijna, technika samochodowa, wiedza o żywności, projektowanie ubiorów, w których organizowane są ogólnopolskie konkursy i festiwale. Mamy w nich swoich laureatów.

W gronie uczestników spotkania znaleźli się m.in. Paweł Stapiński, zwycięzca ogólnopolskiego finału Olimpiady Biologicznej i Agnieszka Grzyb, która zajęła w nim II miejsce, będąc równo-

ześnie finalistką Olimpiady Chemicznej i laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego (opiekunowie: Robert Rybka i Jan Bukład). Obydwoje są przedstawicielami I Liceum Ogólnokształcącego. Z tej samej szkoły wywodzi się: Jakub Walczak, finalista Olimpiady Języka Angielskiego (opiekun Agata Kuczma) i Małgorzata Piotrowska, finalistka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Laureatką Ogólnopolskiego Konkursu „Młodzi przeciw patologiom” została Monika Malesza, też z I LO (op. Katarzyna Nowak).

Reprezentację olimpijczyków II Liceum Ogólnokształcącego stanowili: Kamil Gucwa, laureat Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego (op. Dominika Łakoś), Konrad Olszewski, finalista Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej (op. Marta Szerszeń) i Katarzyna Twardak, finalistka Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (op. Julita Kołodziejczyk).

Licznego grona olimpijczyków dorobił się Zespół Szkół nr 2. Są wśród nich finaliści Międzynarodowego Turnieju Maszyn Wodnych (Damian Pelczar, Mateusz Bocoń, Bartłomiej Mazur, Jan Biliński, Łukasz Lorenc, Bartłomiej

Pogorzelec i Krystian Kulisz – op. Marek Chimiak) oraz Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej – Maciej Zamojski (op. ks. Ireneusz Karpiński).

Zespół Szkół nr 1 na spotkaniu reprezentowali finaliści Olimpiady Smaku (Łukasz Pietrzak i Bogusław Sabat), a także Międzynarodowego Konkursu Majstro Gastro (Słowacja) – Jakub Żaczek i Krystian Kądziołka (op. Krzysztof Indyk).

Z Zespołu Szkół nr 3 obecni byli uczestnicy półfinału centralnego Olimpiady Techniki Samochodowej (Kamil Smyka, Piotr Kwilosz i Marian Wacław (op. Bogusław Bałut), z Zespołu Szkół nr 4 – finalista Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych Dariusz Niemczyk (op. Krzysztof Hydzik), zaś z Zespołu Szkół nr 5 – finalista Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Żywności Justyna Halerz (op. Agnieszka Urban) i laureaci Międzynarodowego Festiwalu Projektowania Ubiorów: Dagmara Kardasz i Mariola Wróbel (op. Marzena Zuchowska).

Dość liczną grupę stanowili młodzi sportowcy na czele ze zwycięzcami Liceliady w unihoceju z Zespołu Szkół nr 2 w składzie: Piotr Królicki, Kacper Sawicki i srebrna medalistka Justyna Kramarczyk (op. Agnieszka Szalkiewicz). Obecni byli także wice mistrzowie finału wojewódzkiego w narciarstwie alpejskim: Bogumił Szurek, Marcin Smarzewski i Adam Jędrzejczyk (wszyscy z I LO, op. Justyna Jaworska) oraz brązowe medalistki Licealiady w piłce ręcznej: Paulina Augustyn i Justyna Kardasz z II LO (op. Grzegorz Mirowicz).

Decydując się na opublikowanie wszystkich nazwisk naszych olimpijczyków, chcieliśmy w ten sposób docenić ich wysiłek, jaki wkładają w rozwijanie różnych pasji i zainteresowań.

Jak zapowiedzieli organizatorzy, kolejne spotkanie planowane jest jesienią, po podsumowaniu rywalizacji sportowej w roku szkolnym 2007/2008. **emes**

sokim 2. miejscu, pokonując wielu starszych kolegów. W nagrodę otrzymał cenne nagrody rzeczowe, a szkoła – puchar i dyplom. Sanoczanin potwierdził swe olimpijskie aspiracje podczas etapu centralnego w Wieluniu, gdzie w silnej stawce 75 uczniów z całej Polski zdobył tytuł finalisty, co zwalnia go z części pisemnej egzaminu zawodowego. Wynik ten ma szansę poprawić za rok – jest bowiem dopiero uczniem trzeciej klasy. Wraz z grupą kolegów już rozpoczął przygotowania do przyszłorocznej olimpiady pod okiem Krzysztofa Hydzika. Gratulujemy i trzymamy kciuki! **/k/**

Wyśpiewali finał

Po raz kolejny dał o sobie znać zespół muzyczny *Positiv* działający przy Powiatowej Placówce Socjalizacyjnej (d. Dom Dziecka), który – nomen omen – pozytywnie przeszedł przez eliminacje do IV Ogólnopolskiego Festiwalu „Radosnych Serc”, kwalifikując się do finału w Bydgoszczy.

Podczas eliminacji w Gliwicach zespół wystąpił w składzie: Karolina Łomińska (wokół, gitara elektryczna, tamburyno), Joanna Mazurkiewicz (gitara elektryczna), Ewa Skrzyńska (gitara basowa) i Damian Mazurkiewicz (klawisz). Sa-

noczanie zaprezentowali dwa utwory grupy *Indios Bravos*: „Pom Pom” oraz „Czas spełnienia”, zajmując 2. miejsce premiowane udziałem w finale. Współautorami ich sukcesu są wychowawcy: Maciej Ochęduszek oraz Aneta Suska. **/jot/**

Nowe władze PSL w powiecie

Ciupka zastąpił Fala

Z udziałem posta Mieczysława Kasprzaka, wojewody podkarpackiego Mirosława Karapyty oraz starosty sanockiego Wacława Krawczyka w Zarszynie odbył się powiatowy zjazd PSL, na którym ludowcy wybrali nowe władze stowarzyszenia.

Prezesem zarządu powiatowego PSL został Bogusław Ciupka z Sanoka a jego zastępcami: Józef Folcik i Zenon Stryjak. Funkcję sekretarza powierzono Jerzemu Bytniewskiemu, a skarbnika – Wojciechowi Naparce. Do prezydium wybrani zostali: Grażyna Borek, Henryk Jakiel, Krzysztof Mądry oraz Stanisław Stabryła; zaś do powiatowej komisji rewizyjnej: Jan Naparta (przewodniczący), Józef Gacek, Józefa Szajner, Wojciech Domoń i Henryk Latusek. **/j/**

Już widać, że ładna

Gdyby udało się odremontować kamienice nie tylko w Rynku, ale także przy ulicy Jagiellońskiej i Kościuszki, miasto zdecydowanie zyskałoby na wyglądzie. Dlatego brawa dla właścicielki budynku przy ulicy Jagiellońskiej 25, która od marca odnawia elewację.

Mowa o pierwszej kamienicy na „Okopisku”, w pobliżu parkingu. – Budynek remontuję od kilku lat, a elewację od marca. Prace powierzyłam firmie, która wykonywała już podobne zadania w mieście i liczę, że zna się na rzeczy – mówi Elżbieta Romabowska z Warszawy, właściciel-

zdecydować się na wybór koloru. Podobno pierwotnie budynek był szary, a w czasach komunistycznych zielony. W latach 90. powstał nowy projekt, który jednak mi się nie podobał – dodaje nasza rozmówczyni. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja bieli, połączonej z pastelową żółcią i beżem.



W sąsiedztwie kamienicy nr 25 powstaje tzw. plomba. Remontowana jest także ściana frontowa Hotelu „Pod Trzema Różami”. Liczymy, że wszystkie trzy obiekty stworzą harmonijną całość, a efekt zachęci pozostałych właścicieli do popatrzenia krytycznym okiem na swoje kamienice.

ka. Chodzi bowiem nie tylko o odnowienie elewacji, ale także sztukaterii, nadających szczególny urok starym budynkom. Ten akurat nie ma ich zbyt wielu, wiadać jednak, że przemyślana kolorystyka na pewno podkreśli jego walory. – Dość długo nie mogłam

Na efekt trzeba będzie jeszcze poczekać. Zakończenie remontu planowano na koniec kwietnia, prace jednak się prze-dłużyły. Mimo rusztowań i siatek ochronnych widać już, że budynek będzie prezentował się ładnie. **(z)**

Pozostaną w pamięci

Doktorowi Krzysztofowi Reissowi za długoletnią troskliwą opiekę nad naszym mężem i ojcem
śp. Henrykiem Siwcem
serdeczne podziękowania składają
Żona i Córka

Ordynatorowi Oddziału Kardiologicznego Szpitala w Sanoku Doktorowi Stanisławowi Kułakowskiemu i pielęgniarkom z oddziału za pomoc i wsparcie w ostatnich chwilach życia naszego męża i ojca
śp. Henryka Siwca
serdeczne podziękowania składają
Żona i Córka

Wyrazy żalu i szczerego współczucia z powodu śmierci
śp. Henryka Pastuły
Rodzinie zmarłego składają
Koleżanki i Koleżdy z Klubu żeglarskiego „Albatros”

Budowlańcy na piątkę

Znakomicie spisali się uczniowie Zespołu Szkół nr 4 w Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Budowlanych.

Drużyna w składzie: Bartłomiej Skowroński, Piotr Kupka, Adrian Rudny i Dariusz Niemczyk (na zdjęciu) powtórzyła ubiegłoroczny sukces swych starszych kolegów, zajmując 3. miejsce w makroregionie (rywalizowało 18 szkół z Podkarpackiego, Małopolski i Świętokrzyskiego). W klasyfikacji indywidualnej (o zwycięstwo ubiegało się 65 młodych budowlańców), świetnie wypadł Darek, który uplasował się na wy-



Permanentna promocja, czyli polowanie na klienta

Dokończenie ze str. 1

– Przykład naszej mamy pokazuje, że osoby słabe, podatne na sugestie i takie promocje, nie powinny w nich uczestniczyć. Najczęściej decydują się na zakup pod wpływem chwili i potem odejmują sobie od ust, żeby zapłacić „ciężkie” pieniądze za zamówiony towar. Ponieważ żałują podjętej nierasobliwej decyzji, ale nie bardzo wiedzą, jak się z niej wycofać. A naganiacze bywają bezwzględni i za nic mają obowiązujące prawo – wciskają towar na siłę i straszą sądem. Mamy nadzieję, że opowiedziana przez nas historia będzie przestroga dla innych – dodaje Jerzy Piotrowski.

Nieznajomość prawa szkodzi

Co jednak, gdy przestroga okazuje się niewystarczająca i dajemy się złowić naganiaczom? Na co zwrócić szczególną uwagę podczas dokonywania zakupów w systemie sprzedaży bezpośredniej? Jak się zabezpieczyć przed skutkami decyzji podjętej pod wpływem chwili?

– Przede wszystkim trzeba bardzo uważać na to, co się kupuje – radzi Wojciech Pruchnicki, Powiatowy Rzecznik Konsumentów. – Często jest tak, że identyczny lub podobny produkt można nabyć w sklepie dużo taniej. Kiedy decydujemy się na zakup, powinniśmy dokładnie zapoznać się z warunkami gwarancji – jeśli ogranicza się ona do miesiąca i dopuszcza np. wielokrotne naprawy, lepiej od razu zrezygnować. Uzasadnione jest bowiem podejrzenie, że oferowany przez dostawcę produkt ma dość niską jakość. Choć z ustawy konsumenckiej wynika, że wadliwy towar – poza gwarancją – można reklamować w ciągu dwóch lat, po co narażać się na przykre niespodzianki. Bardzo istotne jest to, że konsument dokonujący zakupu w systemie sprzedaży bezpośredniej może w ciągu 10 dni – bez podania przyczyny – odstąpić od umowy. Sprzedawca ma obowiązek poinformować o tym klienta i wręczyć mu wraz z umową dokument zwrotu. Jeśli tego nie zrobi, 10-dniowy czas odstąpienia liczy się od momentu, w którym kupujący uzyska wiedzę o przysługującym mu prawie. Tu uwaga – prawo to ulega przedawnieniu



po 3 miesiącach od chwili zakupu. Chciałbym podkreślić jeszcze jedno: w tym systemie konsumentowi często oferuje się kredyt bankowy – sprzedaje się bardziej kredyty niż towary. Warto wiedzieć, że odstąpienie od umowy w ciągu 10 dni jest równoznaczne z rezygnacją z kredytu. Obowiązek rozwiązania umowy z bankiem ciąży na sprzedawcy. Zdarza się jednak, że klient rezygnuje z kredytu, ale nie z umowy zakupu. W takiej sytuacji zachowuje ona swą ważność, a kupujący ponosi wynikające z niej konsekwencje.

Obyśmy zdrowi byli...

Reasumując – jeśli w żaden sposób nie jesteśmy w stanie

oprzeć się pokusie uczestniczenia w spotkaniach promocyjnych, zachowajmy podczas nich przynajmniej odrobinę zdrowego rozsądku. Miejmy świadomość socjotechnicznej „obróbki”, jakiej jesteśmy poddawani przez doskonale wyszkolonych w tej materii sprzedawców. Nie dajmy się im uwieść, bezkrytycznie wierząc w to, o czym starają się nas za wszelką cenę przekonać – że bez energooszczędnego garnka, pościeli z wielbłądziej sierści czy samopiorącego odkurzacza nasze życie będzie uboższe, a my sami mniej szczęśliwi. To nie byt określa świadomość, tylko świadomość określa byt...

Joanna Kozimor

Sprzedaż bezpośrednia – jedna z form sprzedaży detalicznej. Polega na dotarciu przez sprzedawcę bezpośrednio do potencjalnego klienta w miejscu jego zamieszkania lub pracy. Wywodzi się z handlu prowadzonego przez domokrążców – komiwojażerów. Oferujący towar (produkt/usługę) w tym systemie stara się nadać mu cechy szczególne, które mają stworzyć wrażenie wyjątkowości i skłonić konsumenta do zakupu. W niektórych krajach wprowadzono ograniczenia w systemie sprzedaży bezpośredniej, np. poprzez zakaz sprzedaży towarów niebędących własnością sprzedawcy lub przez osoby niebędące pracownikami dostawcy. W Polsce takich ograniczeń nie ma. Do najbardziej znanych firm specjalizujących się w sprzedaży bezpośredniej należą: Amway, Avon, Zepter, Oriflame.

Publiczność nas napędza

– rozmowa z Arturem Gadowskim, wokalistą grupy IRA

* W dwa poprzednie weekendy były u nas zespoły *Kombii* i *Mech*. Ich liderzy nie potrafili odpowiedzieć, czy grały już w Sanoku. Wy też macie takie problemy z pamięcią?

– My byliśmy. Spaliśmy w tym samym hotelu, co dzisiaj.

* To może zapytam bardziej podchwytliwie – ile razy byliście tu wcześniej?

– Razy, to nie. Jesteśmy drugi raz. Poprzednio graliśmy jakieś dwa lata temu.

* Błąd – to wasza trzecia wizyta. Pierwszy raz koncertowaliście u nas w 1993 roku, gdy zespół był u szczytu sławy. Daliście świetny show w Sanockim Domu Kultury. Wiem, bo byłem.

– Tego, niestety, nie pamiętam. Za dużo tych koncertów.

* Po wydaniu płyt „Mój Dom” i „1993 Rok” IRA była na samym szczycie polskiego rocka. Dlaczego właśnie wtedy zdecydowaliście się zmienić brzmienie, czego efektem był znacznie ostrzejszy i mniej przebojowy album „Znamię”? Zdaniem wielu załamał karierę zespołu...

– Ja akurat nie lubię tej płyty. Nie lubiłem już, gdy powstawała. Ale w zespole nie jestem sam, więc musiałem się podporządkować kolegom. Wtedy w modzie była muzyka grunge i zdecydowali, że nagramy właśnie taki, bardzo mocny album. Okazało się, że chyba zupełnie niepotrzebnie. Że nie jesteśmy zespołem, który powinien grać w ten sposób. Chociaż jest grupa młodych fanów, którzy twierdzą, że „Znamię” to nasza najlepsza płyta.

* Już rok później staraliście się wrócić do sprawdzonego brzmienia, nagrywając „Ogrody”...

* Tak, ale wtedy nie udało nam się odzyskać popularności. Pewnie dlatego, że materiał na „Ogrodach” nie był tak dobry, jak na naszych wcześniejszych płytach.

* Czy w okresie niebytu IRY rzeczywiście pracowaliście na budowach w USA?

– Owszem. To było w 2000 roku, gdy właściwie nie mieliśmy z czego żyć. Gitarzysta biorący udział w moim solowym projekcie mieszkał w Stanach i był już zmęczony przyjeżdżaniem do Polski. W końcu powiedział: „To może wy jedźcie ze mną do Chicago. Znajdziemy jakąś pracę, będziemy grać i przygotowywać materiał na płytę”. I tak się stało. Ja i basista Piotrek Sujka byliśmy malarzami pokojowymi, a perkusista, Wojtek Owczarek – szklarzem. Krótko, przez jakieś

4 miesiące, ale była to niezła szkoła życia.

* Mówi się, że kilkuletnia przerwa w działalności zespołu spowodowana była głównie pańską karierą solową. Ponoć ludzie z branży powiedzieli Gadowskiemu, że będzie polskim Bryanem Adamsem...

– Też o tym słyszałem i śmiałem się z tego.

* Ale warunki głosowe trochę podobne – w obydwu przypadkach charakterystyczna rockowa „chrypa”.

– Zupełnie inne – inna skala, inna barwa głosu. Już bliżej mi do Joe Cockera.

* Zaczynaliście od tzw. soft metalu, imponując bujnymi fryzurami. Chcieliście być drugim Bon Jovi?

– Stare czasy. Ale nie da się ukryć, że ta grupa nas inspirowała. Sam na łamach jednego z pism muzycznych żartowałem, że Jon Bon Jovi to mój brat cioteczny.

* Ulubione piosenki IRY?

– Wszystkie, które gramy na koncercie.

* Jak wokalista powinien dbać o głos?

– Przede wszystkim trzeba się dobrze wysypiać. Sen to najlepsze lekarstwo. Taki gitarzysta może grać po nocnej imprezie, bo „dawanie bani” nie wpływa bezpośrednio na jego instrument.

* Czyli u wokalistów gorzej z tą „banią”?

– Po prostu nie można.

* Niektórzy mimo wszystko próbują.

– Ale to jest równia pochyła.

* Czy ze zdrowiem wszystko już w porządku?

– Miałem nadczynność tarczycy, co skończyło się operacją – wycięciem woli. Mam nadzieję, że problem już nie wróci.

* Dwie wasze płyty – pierwsza „Ira” i „Ogrody” oraz pański solowy debiut, to w wersjach CD rarytasy poszukiwane przez kolekcjonerów. Na aukcjach internetowych osiągały bardzo wysokie ceny. Nakład był tak mały?

– Nakład był normalny, tylko nie ma wznowień. Wydawały to wytwórnie, które później b y y wchłaniały przez inne, a te przez jeszcze inne,

co spowodowało straszny galimatias prawny. Dojście to tego, kto, gdzie, co i jak jest bardzo trudne. Staraliśmy się, żeby te wznowienia były, ale nic z tego nie wyszło.

* Po 20 latach na scenie nadal czerpicie przyjemność z grania. To widać.

– Cieszy nas to, że możemy grać razem i cieszy nas wspólne muzykowanie. A to, że ludzie dobrze odbierają nasze piosenki, powoduje, że nadal nam się chce. To publiczność nas napędza, generuje energię, którą my odbieramy.

* Dzisiaj zaśpiewał pan z 15-letnią Anetą Małek. Często zdarzają się takie zaskakujące duety podczas koncertów?

– Raczej rzadko. W ubiegłym roku graliśmy 70 koncertów i taka sytuacja zdarzyła się może trzy razy.

* Czyli Anetkę spotkało ogromne wyróżnienie...

– No, chyba tak (śmiech). Była strasznie stremowana, ale zaśpiewała świetnie. Mimo, że wcześniej nie mieliśmy żadnej próby.

* Słowo na koniec do sanockich fanów...

– Chcę ich pozdrowić i podziękować, że byli tu dzisiaj z nami i dobrze się bawili. Że reagowali na to, o co ich prosiiliśmy, że trochę razem pośpiewaliśmy. To dla nas ważne. To powoduje, że nam się chce robić to, co robimy. Że po tych 400 kilometrach w busie, po których boli kręgosłup, wychodzę na scenę i z przyjemnością śpiewam. Mimo moich 41 lat.

Rozmawiał Bartosz Błażewicz



Absolutorium bez głosu sprzeciwu

Dokończenie ze str. 1

– To był dobry rok dla miasta. Potrafiliśmy skutecznie gromadzić dochody i mądrze je wydatkować. Dobre wyniki pozwoliły na pomnażanie wydatków majątkowych. Większym problemem zawsze jest ustalenie optymalnej proporcji między wydatkami na potrzeby bieżące i rozwojowe, ale jakoś poradziliśmy sobie – komentuje proces realizacji budżetu W. Bleharczyk.

Pozytywną opinię sprawozdaniu burmistrza z wykonania budżetu wydała w uchwale Regionalna Izba Obrachunkowa, podobnie Komisja Rewizyjna Rady Miasta, która jednomyślnie pozytywnie zaopiniowała realizację budżetu za rok 2007, wnosząc o udzielenie absolutorium burmistrzowi.

Sporo się robi, miasto się zmienia

W dyskusji radni pozytywnie wypowiadali się o wskaźnikach ekonomicznych i efektach gospodarczych zaobserwowanych w minionym roku budżetowym. – Cieszy nas wzrost dochodów i dobre planowanie – mówił w imieniu Klubu Radnych SLD Piotr Lewandowski. – Poprawia się sytuacja na drogach, dobrze rokuje współpraca z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych. Równocześnie dużo troski poświęca się ludziom najuboższym, o czym świadczą nakłady na pomoc społeczną oraz dopłaty do wody i ścieków – stwierdził. – Sanoczanie nie patrz na cyferki, ale jak zmienia się miasto. I mówią, że zmienia się i to bardzo. A co ważne, zmienia się nie tylko jego centrum, ale także periferijne dzielnice – ocenił radny Wojciech Wydrzyński.



Atmosfera sesji absolutorijnej była bardziej spokojna niż to bywa na sesjach zwyczajnych. Jedynym ożywieniem były głosy wstrzymujące się przy udzieleniu absolutorium, choć wielu radnych w ciemno obstawiało taki właśnie wynik.

Czterech z dystansem

Bardziej powściągliwy – jak zwykle – był w pochwałach radny Janusz Baszak. – Do pełni szczęścia i pozytywnej oceny budżetu zabrakło realizacji zadań, o które wcześniej występowałem

– stwierdził. – Chodzi mi o restrukturyzację zatrudnienia w jednostkach podległych urzędowi, o nowelizację wieloletniego planu inwestycyjnego, a także o racjonalizację działań w kierunku uzyskiwania środków pomocowych

– wyliczał. Zwrócił także uwagę na zbyt duży udział wydatków na wynagrodzenia w wydatkach budżetowych (38 proc.) i na niższe niż w 2006 roku wydatki inwestycyjne. – Dlatego też radni Klubu „Razem” wstrzymują się od udzielenia absolutorium burmistrzowi – podsumował swe wystąpienie.

I tak też się stało. W głosowaniu szesnastu radnych opowiedziało się „za”, natomiast czwórka „Razem” była rzeczywistością razem, wstrzymując się od głosu. Byli to: Janusz Baszak, Roman Babiak, Tomasz Chomiszczak i Ryszard Karaczkowski. Nikt nie był przeciwny.

Sukcesy nie przestonia wyzwań

Wynik absolutorijnej debaty i głosowania usatysfakcjonował burmistrza Bleharczyka. W exposé, jakie wygłosił tuż po głosowaniu, stwierdził m.in.: – Dziękuję, że szesnastoma głosami uznałicie, iż to co robimy, jest dobre, że dobrze służy miastu i jego

mieszkańcom. Wszystkie niedociągnięcia i niedogodności dostrzegamy, jednak barierą do ich jeszcze szybszego pokonywania są środki, których wysokość zawsze będzie za mała, aby w pełni zaspokoić zbiorowe potrzeby społeczne. Przed nami poważna debata dotycząca rozwoju miasta. Wiem, że zawiązuje się komitet protestacyjny przeciwko inwestycjom na Błoniach. Ciekawe, gdyż to ja chcę bronić Błonie przed ich zabetonowaniem. Wkrótce przedstawimy państwu kilka wersji propozycji różnych inwestorów. Przedstawimy je też mieszkańcom, organizując cykl otwartych spotkań, z prośbą o opinie – poinformował burmistrz. Zwracając się bezpośrednio do radnych, stwierdził: – Możemy robić więcej. Możemy być tymi, którzy tchną jeszcze mocniejszy asumpt w rozwój naszego miasta. Potrzeba do tego właściwego podejścia, rzetelności, uczciwości i tego od państwa oczekujemy.

Marian Struś

Samowolki pod kontrolą

Budowanie to kupa roboty, nie tylko zresztą w kontekście pracy fizycznej. Również z załatwianiem formalności i pozwoleń. Tymczasem wystarczy małe zaniedbanie i już mamy do czynienia z tzw. samowolką budowlaną. Późniejsza legalizacja obiektu jest możliwa, jednak dość kosztowna. Dlatego też niektórzy wolą iść na udry z urzędami, choć rzadko kiedy przynosi to zamierzony efekt.

Trudno właściwie powiedzieć, ile samowolek budowlanych mamy w Sanoku. Podobno około kilkuset, więc na terenie powiatu trzeba byłoby je liczyć w tysiącach, bo okoliczne miejscowości problem ten dotyka w większej skali. Pamiętać trzeba, że samowolką może być nawet mała przybudówka czy blaszany garaż. Wiele obiektów, postawionych niezgodnie z literą prawa budowlanego, pochodzi jeszcze sprzed 1974 roku, gdy było ono zdecydowanie bardziej liberalne. Większość tych budynków została objęta swego rodzaju amnestią. – Później przepisy zaczęły się zmieniać na bardziej restrykcyjne i ludzie często się w nich gubili. Dopiero w ostatnich latach widać wzrost świadomości osób biorących się za szeroko rozumiane budowy – uważa Stanisław Tabisz, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego.

Legalizacja czy rozbiórka?

Do niedawna rozbiórki niewłaściwie postawionych obiektów były na porządku dziennym, ale ostatnio nastąpiła przystawiana odwilż. Przed kilkoma laty weszła w życie abolicja budowlana, co umożliwiło legalizację samowolek. Jest to jednak dość kosztowna sprawa, gdyż najniż-

szą opłata wynosi 2,5 tys. zł. Oczywiście, kwota zależy od powierzchni i kategorii obiektu. Średnia opłata legalizacyjna to około 25 tys. zł. Większość korzystających z tej możliwości, dlatego nakazy rozbiórki należą już do rzadkości, choć zdarzają się i takie sytuacje. Najlepiej przekonaliśmy się o tym pewien mieszkaniec Olchowej, który podczas prac budowlanych wykonał wysoki nasyp pod samą posesją sąsiadów. – Nie pomogły próśby, groźby i administracyjne pognaglenia. Zaparł się tak, jakby chciał udowodnić urzędnikom, że to właśnie on ma rację. Niestety, finał sprawy okazał się dla niego oplakany – po długich przepychankach doszukanego się uchybień prawnych i postawiony budynek musi zostać zburzony – mówi inspektor Paweł Patronik.

Dobra wiara i kara

Do kategorii samowolek można zaliczyć również most w Łukowem, wybudowany po pamiętnej powodzi w 2005 roku. Aby wykorzystać pozyskane na ten cel tzw. „środki powodziowe”, Gmina Zagórz przyspieszyła termin wykonania inwestycji, rozpoczynając ją w październiku, zamiast w grudniu, jak zakładał harmonogram. Wszystko zrobiono w dobrej

wierze, nowy most powstał i służy ludziom, jednak za formalne uchybienie Urząd Miasta i Gminy Zagórz musi zapłacić karę w wysokości 125 tys. zł. – Będziemy odwoływać się od tej decyzji, lub przynajmniej jej zmniejszenie. W tej sprawie spotkałem się nawet z mieszkańcami Łukowego, którzy zło-



Most w Łukowem to samowolka wybudowana w dobrej wierze, która służy lokalnej społeczności.

żyli podpisy pod petycją, potwierdzającą, że most dobrze służy lokalnej społeczności – zapowiada burmistrz Bogusław Jaworski.

Zgodnie z prawem

Rocznie Nadzór Budowlany otrzymuje około 800 donosów o samowolkach, czyli średnio po kilka zgłoszeń dziennie. Naj-

częściej są to sąsiedzkie interwencje w efekcie „pawłakowo-kargulowych” zatargów. – Oczywiście, żadnego zgłoszenia nie bagatelizujemy, choć o większości już wiemy – zaznacza inspektor Marek Synowiec. W tej chwili na terenie powiatu sanockiego znajduje się około 20 obiektów przeznaczonych do rozbiórki. W zdecydowanej większości są to budynki opusz-

zone lub takie, których budowa została przerwana przed laty i nie widać szans na jej kontynuację. Bo większość nowych obiektów powstaje już zgodnie z prawem budowlanym. Formalne uchybienia nadal jednak się zdarzają. Warto ich unikać, bo legalizacja, choć możliwa, jest jednak bardzo kosztowna. **Bartosz Błażewicz**

Sanok wraca na boisko

Dzięki interwencji poseł Elżbiety Łukacijewskiej u Ministra Sportu i Turystyki Mirosława Drzewieckiego, Sanok powróci na boisko i będzie uczestniczył w programie „Moje boisko Orlik 2012”.

Przypomnijmy niechlubny incydent, jaki wydarzył się 28 kwietnia podczas obrad Sejmiku Województwa Podkarpackiego, kiedy to radni PiS solidarnie zagłosowali za wykreśleniem Sanoka z listy miast, w których mają powstać boiska piłkarskie i wstawienie go na listę rezerwową. Decyzja czysto polityczna, której nie da się wytłumaczyć innymi względami.

Już następnego dnia poseł Elżbieta Łukacijewska zwróciła się do Ministra Sportu i Turystyki Mirosława Drzewieckiego o naprawienie wyrządzonej Sanokowi krzywdy i przyznanie mu „dodatkowego boiska” z programu „Orlik 2012”. – Byłam tak oburzona decyzją Sejmiku, że postanowiłam zrobić wszystko co w mojej mocy, aby naprawić wyrządzonej Sanokowi krzywdę – mówi poseł E. Łukacijewska.

Determinacja pani poseł szybko przyniosła efekt. W środę, 7 maja, Elżbieta Łukacijewska spotkała się z ministrem Drzewieckim w sprawie euroboiska dla Sanoka i jeszcze tego samego dnia otrzymaliśmy kopię pisma ministra Mirosława Drzewieckiego skierowanego do Marszałka Województwa Podkarpackiego Zygmunta Cholewińskiego. Oto jego treść:

„W związku z wnioskiem Pani Poseł Elżbiety Łukacijewskiej dotyczącego przyznania „dodatkowego boiska” dla miasta Sanoka w programie „Moje boisko Orlik 2012”, postanowiłem

wyasygnować dodatkowe środki finansowe na realizację tego zadania dla Województwa Podkarpackiego.

Informacje, które uzyskałem na temat wykreślenia miasta Sanoka przez Sejmik Województwa Podkarpackiego głosami rządzącej w Sejmiku koalicji z listy gmin, w których te inwestycje będą realizowane, przyjąłem z wielkim zdziwieniem. Sytuacja, w której jedno powiaty otrzymują kilka lokalizacji, a porównywalny powiat, który złożył prawidłowy wniosek, został wykreślony z listy, jest zaprzeczeniem idei jak najszerzego dostępu do tych boisk przez dzieci i młodzież. Sprawa tak ważna jak prawidłowy rozwój fizyczny dzieci i młodzieży nie może być przedmiotem realizowania partykularnych politycznych interesów. Ideą Rządu Premiera Donalda Tuska jest sprawna realizacja programu i zapewnienie szerokiego dostępu do korzystania z boisk.

Dlatego też po interwencji Pani Poseł Elżbiety Łukacijewskiej i Przewodniczącego Klubu Radnych PO RP Pana Stanisława Miklicza, mając na uwadze dobro mieszkańców Powiatu Sanockiego, postanowiłem uwzględnić wniosek o dodatkową lokalizację dla gminy miejskiej Sanok.

**Z poważaniem
Mirosław Drzewiecki**

Trzynasty cud

Przewodnicy często odpowiadają turystom o „trzynastu cudach sanockich”. Jednym z nich są bunkry z okresu drugiej wojny światowej, będące elementem tzw. Linii Mołotowa, które coraz częściej są odwiedzane przez pasjonatów z Polski i Europy. O rosnącej sławie tych miejsc świadczy umieszczenie ich w słynnym francuskim przewodniku, gdzie na szęście zamieszczonych zdjęć z Polski aż cztery pochodzą z Sanoka.

Warto, abyśmy również i my poznali te obiekty. Wędrownkę i odnalezienie ich w terenie ułatwi przewodnik „Linia Mołotowa”, wydany przez Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów we współpracy z urzędem miasta. Jego współautorami są Robert Bańkosz (tekst) i Arkadiusz Kowski (zdjęcia) z wydziału rozwoju i promocji miasta oraz sanoczanin Paweł Wójciak i Krzysztof Plamowski. Swoją rolę ma także Muzeum Historyczne i dr hab. Andrzej Olejko, którzy przekazali unikalne, nigdzie wcześniej niepublikowane zdjęcia z okresu drugiej wojny światowej.

Przewodnik zawiera historię Linii Mołotowa, czyli pasa sówieckich umocnień granicznych z lat 1940-1941, ciągnących się od Karpat po Morze Bałtyckie. W opracowaniu prezentowana jest inwentaryzacja obiektów południowej części tzw. Przemyskiego Rejonu Umocnionego, gdzie miejscowi historycy-pasjonaci wytyczyli rowerowy „Szlak Nadszańskich Umocnień”. W samym Sanoku, Olchowcach i Załężu znajduje się ponad trzydzieści tego typu obiektów! Dotarcie do nich ułatwi dokładny spis i opis, łączony z namiarami GPS, oraz opis tras rowerowych.

– Dziś, gdy zainteresowanie architekturą obronną XX wieku

przechodzi renesans w Polsce i Europie, warto zwrócić uwagę przyjeźdźcom na te niecodzienne budowle. Jest to zarazem sposób ukazania trudnej historii naszego regionu – zauważa Robert Bańkosz, dodając, że Stowarzyszenie Rowelin z Krakowa, które zajmowało się na swoim terenie renowacją fortów oraz umocnień z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej, zadeklarowało wolę



Do popularyzacji szlaku przyczyniła się również rekonstrukcja historycznych walk z 27 czerwca 1945 roku, zaaranżowana w ubiegłym roku na czołgowisku w Olchowcach z udziałem sześciotysięcznej publiczności. Jej sukces świadczy o tym, że można doskonale połączyć działania związane z popularyzacją historii, edukacją i biznesem turystycznym. Podobna impreza odbędzie się również w tym roku. Jak zapowiadają organizatorzy z Grupy Rekonstrukcji Historycznej „San” na „polu walki” pojawi się m.in. czołg pzk pfw II – jedyny taki w Polsce egzemplarz „na chodzie”.

(jz)

Z ludźmi trzeba rozmawiać

Z przewodniczącą Rady Miasta Janiną Sadowską rozmawia Marian Struś

*** Jedni seniorzy chwalą panią za wspaniałą inicjatywę uwieńczoną otwarciem Uniwersytetu Trzeciego Wieku, inni wieszają na pani psy za pomysł wprowadzenia tzw. biletów seniora w miejskiej komunikacji samochodowej. Co pani na to?**

– Za uznanie dziękuję, do krytyki chętnie się ustosunkuję. Otóż jeden z czytelników „Tygodnika...” pouczył mnie, że chcąc dowiedzieć się, ile osób korzysta z darmowych przejazdów MKS-ami, wystarczy zaglądnąć do biura meldunkowego, bez konieczności uruchamiania „biletów seniora”. Zaglądnęłam. Okazało się, że osób, które ukończyły 70 lat, żyje w Sanoku 3.265. Tymczasem „karty seniora” odebrało 1400 osób, a więc nie wszyscy jeżdżą MKS-ami. A kierownictwo SPKG wprawia nam, że wozą głównie emerytów i domaga się od miasta wysokich dopłat. Dzięki „biletom seniora” sprawa się wyjaśniła. A przy okazji MKS przestanie wozić za darmo starsze osoby zamieszkałe poza Sanokiem, bo tak było przed wprowadzeniem karty. Rozumiem, że odebranie (wykup) karty stanowi pewną uciążliwość dla seniorów, ale przecież była możliwość uczynienia tego przez jednego z członków rodziny. Poza tym była to czynność, której trzeba było się poświęcić raz w życiu.

*** Wyraźnie oddziela pani społeczność miejską od okolicznej wiejskiej. Czy zasadnie?**



– W tym konkretnym przypadku jak najbardziej. Skoro samorząd miejski wprowadza ulgi, płacąc za nie z budżetu miasta, to niech korzystają z tego wyłącznie mieszkańcy Sanoka. I o to chodzi, a nie o jakieś podziały.

*** Rozprawiła się pani także z przedszkolakami zamieszkującymi poza miastem, które uczęszczają do przedszkoli w Sanoku. Nowa uchwała wprowadza obowiązek płacenia za pobyt dziecka w przedszkolu miejskim przez gminę, w której ono zamieszkuje...**

To są niebagatelne kwoty. Otóż do naszych przedszkoli uczęszcza 60 dzieci spoza miasta. Pomnóżmy to przez 407 i przez 10, 11 miesięcy, a okaże się, że jest to koszt ok. 250 tys. złotych w budżecie. Czy w takim myśleniu jest coś złego? Nie sądzę.

*** Nie jest natomiast pani zadowolona z uchwały zwanej popularnie śmieciową, która zatwierdziła nowy regulamin utrzymania czystości w mieście. Czy tak?**

– To prawda. Przyznam się szczerze, że dopiero jak zaczęłam przyglądać się gospodarowaniu odpadami w myśl nowego regulaminu, zobaczyłam, jak kiepską uchwałę podjęliśmy. Kiedyś byliśmy bodajże pierwszym miastem w Polsce, które wprowadziło opłatę za śmieci liczoną na 1 mieszkańca. Byliśmy więc pionierami. Dziś zmarnotrawiliśmy to wszystko i nie potrafimy mądrze gospodarować odpadami, zostając daleko z tyłu za innymi. Musimy więc ostro włączyć się za sprawę, wnikliwie jej się przyjrzeć i jeszcze raz uchwałę tę przygotować. Tak jak jest, być nie może i słusznie mieszkańcy się denerwują, pomstują i mają do nas pretensje.

*** Może niedokładnie znają niełatwy skądinąd temat...**

– Być może, ale po to jesteście, żeby z nimi rozmawiać, tłumaczyć, podejmować interwencje. To też jest nasze zadanie. I to bardzo ważne.

Football Club mistrzem!

Świetny okres mają drużyny Football Clubu! Po zwycięstwie piłkarzy w urodzinowym turnieju futsalu, „klubowicze” wygrali też Sanocką Ligę Unihokeja. W finałowym dwumeczu okazali się lepsi od zespołu U Papena-CLJ. Brązowy medal zdobyła ekipa Energy & Electric Systems.

Zanim doszło do decydującego starcia, rozegrano pojedynki o niższe lokaty. Bardzo zacięta była rywalizacja o miejsca 7. i 5. Ostatecznie dwumecze kończyły się jednobramkowymi zwycięstwami Wulkanexu i Galileo Komputery. O dziwo, mniej wyrównana okazała się walka o brąz – E&E Systems dwukrotnie poradziło sobie z Znamiwesele.pl. O ile pierwszy pojedynek „Elektrycy” wygrali minimalnie, to w rewanżu zdobył „brąz” zwycięstwem bardziej efektywnym wynikiem.

Walka o mistrzostwo rozstrzygnięta się prak-



Zwycięska drużyna Football Clubu, już ze złotymi medalami na piersiach. Od lewej: Paweł Mika i Piotr Karnas, poniżej, Jakub Barć, Tomasz Mermer i Tomasz Rudy.

tycznie w pierwszym meczu. A raczej jego ostatniej tercji. Football Club zdobył aż 5 goli, wygrywając 7-2. Takiej zaliczki nie mógł roztrwonić. Grając

bardzo uważnie, w rewanżu kontrolował wynik przez dwie tercje, na przerwę schodząc z prowadzeniem 3-2. Ale w ostatniej odsonie „Papeni” pokazali charakter, stawiając wszystko na jedną kartę. Bramkę Pawła Miki zasypali gradem strzałów i po dwóch trafieniach Roberta Kosteckiego wyszli na prowadzenie. W szeregi FC wkradła się nerwowość, ale po jednej z kontr uspokoił ją Piotr Karnas. Potem obie drużyny zaliczyły jeszcze po bramce i rewanż zakończył się sprawiedliwym remisem.

Po spotkaniu nastąpiło zakończenie pierwszej edycji SLU. I jeżeli do czegoś można się po pierwszym sezonie przyczepić, to właśnie do formy jego zwieńczenia. Zamiast uroczystości z właściwą oprawą (patrz Sanocka Liga Siatkówki, czy Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej), była pośpieszna dekoracja w poniedziałek o 11 w nocy. Aż prosiło się, by „oficjalną” zrobić w sobotę, z udziałem zaproszonych gości i liczniejszej publiczności. To tak na marginesie, i na przyszłość. Bo oprócz tego liga była na przysłowiową „piątkę”!

Bartosz Błażewicz

Drugi mecz o 7. miejsce: **Wulkanex – Skok Stefczyka 8-12 (2-2, 0-6, 6-4)**; Sobolak 6, Sobczyk, Stasicki – Biały 6, Ambicki 5, Kinel.

Mecze o 5. miejsce: **Galileo Komputery – esanok.pl 4-6 (2-1, 2-2, 0-3) i 6-3 (4-2, 1-1, 1-0)**; Łakus 2, Mataczyński, P. Polański – T. Milczanowski 3, S. Milczanowski 3, Tylko; Łakus 4, Mataczyński, Polański – Gaworecki 2, Skubiński.

Mecze o 3. miejsce: **Energy & Electric Systems – Znamiwesele.pl 6-5 (3-1, 1-1, 2-3) i 7-4 (1-1, 4-0, 2-3)**; D. Popek 4, Zibura, Janik – Sobolak 2, Zacharski, Kobylarski, Padiasek; Janik 3, D. Popek 2, G. Popek, Rajchel – Kobylarski 4.

Mecze finałowe: **Football Club – U Papena-CLJ 7-2 (2-0, 0-2, 5-0) i 5-5 (1-1, 2-1, 2-3)**; Węgrzyn, Barć i Karnas po 2, Rudy – Motoń, Dmitrzak; Mermer 2, Barć, Karnas, Węgrzyn – Kostecki 3, Drwięga 2.

Pięć kategorii Gryfu

Ciężarowcy Gryfu byli gospodarzami Mistrzostw Okręgu do lat 20, rozegranych na siłowni MOSiR-u. W swoich kategoriach wagowych zwycięstwa odnieśli: Bartłomiej Graba, Konrad Komarski, Tomasz Szarek, Robert Siwarski i Szymon Skrijka.



Najlepszy wynik miał Siwarski, startujący w kategorii do 105 kg. Uzyskał 106 kg w rwaniu i 146 kg w podrzucie (rekord życiowy w dwuboju), co dało mu 287 punktów wg. przelicznika Sinclaira. „Życiówkę” pobił też najlepszy w wadze ponad 105 kg Skrijka, dźwigając 80 i 110 kg. Kat. do 77 kg wygrał Komarski (100/120), a do 94 kg Tomasz Szarek (100/125). W najniższej grupie dobrze zaprezentowali się dwaj nasi debiutanci – wygrał Graba (45/70), a 3. miejsce zajął Dawid Rachwański (45/55). Wykaz medalowych pozycji zawodników Gryfu uzupełnia brąz w wadze do 85 kg, wywalczony przez Marka Sabramowicza (92/105).

O złoto walczyć miał także Krzysztof Kostecki, 4. zawodnik kategorii do 69 kg podczas niedawnej Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Cóż, w rwaniu potwierdził dobrą formę, lecz w podrzucie spalił wszystkie próby. W rywalizacji dziewcząt wszystkie kategorie wygrywały sztangistki Lechii Sędziszów Małopolski. Najlepszy wynik uzyskała Oktawia Lurka – Mistrzyni Polski do lat 18 w kat. 75 kg. Lechia wygrała klasyfikację drużynową, wyprzedzając Gryf i MOSiR Łańcut.

Robert Siwarski wypadł najlepiej z zawodników Gryfu.

Karolina biła chłopaków

Turniej dzieci i młodzieży rozpoczął nowy sezon na kortach Sanockiego Klubu Tenisowego. Zwycięstwa odnieśli Michał Jezior, Piotr Jaklik, Jakub Zmarz i Jakub Mazur.

Pogoda była kiepska, więc i frekwencja skromna – niespełna 20 uczestników. Jediną dziewczynką była Karolina Bukowska, wraz z chłopakami startująca w kategorii do 12 lat. I niewiele brakowało, by to właśnie ona okazała się najlepsza. Dwóch kolegów pokonała, a w finale stoczyła zacięty bój z Michałem Jeziolem, który ostatecznie wygrał 4/6, 6/3, 7/4. W decydującym pojedynku kategorii do 14 lat Piotr Jaklik pokonał 6/3, 6/2 Szymona Kruczkiewicza. Podobny przebieg



Karolina Bukowska była o krok od wygrania kategorii 12-latków, w której walczyła z samymi chłopakami.

miał finałowy mecz w grupie wiekowej do 16 lat, gdzie Kuba Zmarz ograł Rafała Orlińskiego w stosunku 6:3, 6:3. Bardziej zacięte było ostatnie spotkanie w najstarszej grupie wiekowej, do 18 lat. Tu Jakub Mazur wal-

czył z Maciejem Izdebskim, wygrywając 6/4, 7/5.

Ze względu na deszcz nie odbył się deblowy turniej seniorów, który przełożono na najbliższą sobotę (godz. 9).

Dobra forma na początek

Młodzi reprezentanci Komunalnych rozpoczęli letni sezon lekkoatletyczny. Mityng otwarcia w Rzeszowie przyniósł im jedną pozycję medalową i kilka rekordów życiowych.

Zawody rozgrywane były bez podziału na kategorie wiekowe. W biegu na 600 metrów miejsce 3. zajęła Weronika Wolczańska (czas 1.47,70), dotąd znana głównie z zawodów narciarskich. Dwie pozycje niżej uplasowała się Justyna Trzcińska (1.49,03). W skoku wzwyż 5. była także Monika Ślaska (135 cm). W dwóch konkurencjach startowała Paulina Faka. Lepiej jej poszło w skoku w dal, gdzie wynik 4,79 metra dał jej 6. lokatę. W biegu na 200 metrów uzyskała wynik 28,71. W konkurencjach biegowych walczyli także: na 100 m – Patryk Ząbkiewicz (14,61), na 300 m – Justyna Adamska (49,66), na 1000 m – Jakub Śliwka (3.08,71).

– Jak na pierwszy start było bardzo dobrze, prawie wszyscy poprawili życiówkę. A Kuba Śliwka przy okazji pobił rekord SP4, który aż przez 6 lat należał do Tomasza Sawickiego – powiedział trener Ryszard Długosz.

Powtórka z rozrywki

VI Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Badmintonie okazały się przysłowiową „powtórką z rozrywki”. Znow startowało około 60 osób, dominowali wychowankowie szkoły w Czaszynie, a kilka osób obroniło tytuły.

Ozdobą mistrzostw z pewnością był finał kategorii do 35 lat mężczyzn, w którym Jakub Stefanowski z Czaszyna pokonał 2:1 Macieja Podstawskiego. Miejsce 3. zajął Michał Socha, podobnie jak i jego ojciec Arkadiusz w kategorii powyżej 35 lat. Dwie identyczne lokaty mógł zająć tak-



że drugi rodzinny duet, czyli Ryszard i Daniel Długoszowie. Po wygranej Daniela wśród gimnazjalistów (przed Maciejem Wołoszem i Konradem Kuligiem z Czaszyna), Ryszard musiał uznać jednak wyższość Artura Rudnickiego, który znow triumfował w najstarszej grupie wiekowej. Natomiast najmłodszą – podstawówką – wygrał Piotr Pietryka (Poraz), wyprzedzając Jakuba Molczana (Czaszyn) i Mateusza Rachwałę.

Wśród pań swój kolejny tytuł zdobyła Justyna Kramarczyk. Kolejne lokaty zajęły Justyna Pachowicz z Zagórza i Iga Krysa. W rywalizacji dziewcząt ze szkół podstawowych najlepsza była Katarzyna Stefanowska z Czaszyna, za którą uplasowały się: Katarzyna Góra z Poraza i Paulina Oleniacz. Jediną gimnazjalistką uczestniczącą w mistrzostwach była Katarzyna Kulig (Czaszyn). Pierwsze miejsce zdobyła więc automatycznie, choć nie bez gry, bo dzielnie walczyła z chłopakami.

Artur Rudnicki znow wygrał wśród „weteranów”.

Zagrają na festiwalu

Unihokejowa drużyna dziewcząt ze Szkoły Podstawowej w Bukowsku najlepsza na Podkarpaciu!

Po wygraniu zawodów powiatowych i półfinału wojewódzkiego, podopieczne Jakuba Barcia odniosły także pewne zwycięstwo podczas finału w Mielcu. Z grupy wyszły na 1. miejscu, potem ograły gospodynie, a w decydującym pojedynku pokonały 3-1 drużynę Pustkowa. Triumf w zawodach wojewódzkich dał unihokeistkom z Bukowska prawo startu w Ogólnopolskim Festiwalu Unihokeja, na którym pod koniec maja reprezentować będą Podkarpacie.

Wyniki młodych piłkarzy

Juniorzy starsi: **Stal Dom-Elbo Sanok – Stal Stalowa Wola 0-1 (0-1)**. Tabela: 1. Stal Mielec (50, 75-12); 6. Stal S. (29, 24-24).

Juniorzy młodszy: **Stal Dom-Elbo Sanok – Stal Stalowa Wola 0-0**. Tabela: 1. Stal Mielec (57, 99-5); 6. Stal S. (31, 35-31).

Juniorzy młodszy B: **Stal Rzeszów – Stal Sanok 5-0 (1-0)**.

Tabela: 1. Stal Rzeszów, 11. Stal S. (11, 32-39).

Trampkarze starsi: **Stal Rzeszów – Stal Sanok 6-0 (3-0)**.

Tabela: 1. Stal Mielec, 8. Stal S. (25, 32-33).

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Krótką piłka Lekkoatletyka

Kilku naszych zawodników wzięło udział w jubileuszowym X Krośnieńskim Biegu Konstytucji. Na dystansie 10 km ścigało się prawie 100 osób. Wysoką formę potwierdził Damian Dziewiński (Zespół Szkół nr 3), zajmując 3. miejsce z czasem 31.35. Stracił nieco ponad 20 sekund do zwycięzcy – Vitaly Byelovol z Ukrainy. Startowali też biegacze Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu – 17. był Piotr Żołnierczyk (36.10), a 33. Grzegorz Fedak (40.40), którym przypadły 6. miejsca w kategoriach wiekowych 20-29 i 30-39 lat. Natomiast w grupie 50-59 lat najlepszy okazał się Józef Niepokój, reprezentujący PGNiG Sanok. Generalnie był 21. z wynikiem 37.38.



Damian Dziewiński finiszował na świetnej, 3. pozycji.

Tenis

Sezon na kortach ziemnych nieźle rozpoczęły siostry Kardaszówny. Podczas Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego do 16 lat w Tarnowie, zarówno Afrodyta (13 lat), jak i Żaneta (15 lat) dotarły do półfinału, wcześniej wygrywając po 2 mecze. Zawodniczki SKT dobrze zaprezentowały się też w deblu, gdzie stoczyły dwa pojedynki ze znacznie starszymi reprezentantkami gospodarzy. W półfinale pokonały parę rozstawioną z nr. 1, a w decydującym meczu uległy tenisistkom z nr. 2. – Po niezwykle zaciętym meczu córki przegrały 1:2 i 9:11 w super tie-breaku – powiedział Roman Kardasz, ojciec naszych tenisistek.

Kajakarstwo

Nasz kajakowy rodzynek, Tadeusz Rek, startował w zawodach rozegranych na Kanale Żerańskim w Warszawie. W otwartej grupie weteranów powyżej 35 roku życia, gdzie przyszło mu walczyć z rywalami młodszymi nawet o 20 lat, zajął 14. miejsce na 31 zawodników. Dystans 2 kilometrów przeplął w czasie 10.43. – Poszło mi całkiem nieźle. Gdyby była osobna klasyfikacja dla kategorii 55-59 lat, zająłbym 2. miejsce – powiedział T. Rek.

Kolarstwo górskie

Niewiele zabrakło, by nasi cyklisty przywieźli dwa medale z Mistrzostw Polski Południowej w Jeździe na Czas pod Górę, które rozegrano w Magurskim Parku Narodowym (Kęty k. Nowego Żmigrodu). Rywalizacja toczyła się na niezwykle trudnej trasie, liczącej prawie 3 kilometry, z różnicą wzniesień wynoszącą ponad 300 metrów. W elicie brąz wywalczył Adam Łączak, a wśród juniorów młodszą tuż za podium uplasował się Mateusz Nagaj. Przypomnijmy, że ten ostatni to nominalny młodzik, który ze względu na brak obsady w jego kategorii wiekowej musiał walczyć ze starszymi rywalami.

Orzeł Przeworsk – Stal Dom-Elbo Sanok 0-4 (0-0). 0-1 Węgrzyn (49. k), 0-2 Pańko (55), 0-3 Burkiet (60), 0-4 Pańko (62). Stal Dom-Elbo Sanok – Siarka Tarnobrzeg 2-0 (1-0). 1-0 Borowczyk (45), 2-0 Węgrzyn (69. k)

Sieją postrach

Piłkarze Stali zaczęli robić użytek z „Tygodnika...” Napisałmy „Żarty się skończyły” i proszę. Rzucili na kolana wicelidera Orła Przeworsk i to w jego gnieździe, wygrywając 4-0, po czym gładko rozprawili się z trzecią drużyną tabeli Siarką Tarnobrzeg, pokonując ją 2-0. I zrobiło się miło.

spektem dla siebie, poszukując słabych stron przeciwnika. Dopiero w doliczonym do I połowy czasie gry znakomitą indywidualną akcją po skrzydle popisał się Paweł Kosiba,



Jak widać na zdjęciu, różne są sposoby powstrzymywania przeciwnika, co w instruktażowy sposób na Januszu Hynowskim (Siarka) demonstruje Maciej Kuzicki.

Do Przeworska jechali, marząc o zwycięstwie, choć wiedzieli, że będzie to bardzo trudne zadanie. I było. Do przerwy trwał zażarty bój i żadna ze stron nie potrafiła zadać nokautującego ciosu. Bliżsi tego byli sanocznicy, lepiej prezentujący się od gospodarzy w grze defensywnej. Nie pozwalali im na żadne swobodne harce pod własną bramką. Worek, a w zasadzie to wór z bramkami rozwiązał się tuż po przerwie, a hasło do zwycięstwa rzucił Marek Węgrzyn, bezbłędnie wykorzystując rzut karny. To właśnie on był głównym motorem napędowym wypuszczającym w bój młodych stalowców z hasłem na ustach „za ciosem!” W ciągu 7 minut nasi piłkarze strzelili wiceliderowi trzy kolejne bramki, nokautując go w sposób bezlitosny. Ich strzelcami byli młodzi zawodni-

cy: dwukrotnie celnie trafiał Fabian Pańko i raz Artur Burkiet. Wprawdzie ambitni gospodarze jeszcze zdołali przyjąć do siebie i próbowali zdobyć honorowego gola, ale stalowcy do końca pozostali twardzi i zdecydowani. Oglądający to spotkanie Waldemar Mazgaj, szef redakcji sportowej „Nowin”, był zdumowany postawą Stali: – Oni jeszcze tak dobrze w tym sezonie nie zagrali. Aż chcieli się patrzeć, jak rządzą na boisku. Orły to oni, nie Przeworsk – stwierdził.

Roztopili Siarkę

Przed meczem z trzecią w tabeli Siarką zadawaliśmy sobie pytanie: czy łomot Orła był fuksem, czy rzeczywiście stalowcy złapali wiatr w żagle. Pierwsza połowa nie do końca odpowiedziała na to pytanie. Obydwa zespoły grały z dużym re-

ośmieszając dwóch obrońców i idealnie posłał piłkę do nadbiegającego Marcina Borowczyka. Ten z 12 m. oddał bombowy strzał i piłka wyładowała pod poprzeczką.

Po przerwie stalowcy wyszli na boisko rozluźnieni, jakby pewni tego, że są lepsi od rywali. Nawet kiepsko prowadzący ten mecz i gwizdający na ich niekorzyść sędzia nie przeszkadzał im w grze. Brylowała dwójka zawodników: Węgrzyn i Kosiba, których znakomicie wspierali: Borowczyk i Kuzicki. Największe oklaski zbierał Kosiba, który bezlitosnie ograł siarkowców i to nawet w pojedynkach dwóch i trzech na jednego. W 60 min. jego strzał z linii bramkowej wybił jeden z obrońców Siarki. Pod naporem Stali zaczęła trzeszczeć defensywa gości. W 62 min. za faul na Zajdlu sędzia podyktował jedenastkę, którą na drugiego gola zamienił Węgrzyn. W 77 min. do fantastycznego podania Borowczyka wyskoczył Kosiba i szczupakiem posłał piłkę do bramki Maja. Tym razem bramkarzowi gości przyszła z pomocą poprzeczka. Goście walczyli ambitnie, jednak nie byli w stanie przedrzeć się przez dobrze grający defensywny mur Stali, który w tym meczu był rzeczywiście ze stali. W końcówce piękny strzał pod poprzeczkę oddał Michał Kozłowski, jednak Marcin Bilski wykazał się wielką klasą. W sumie dobry, a w II połowie bardzo dobry mecz, w którym sanocznicy pokazali pełnię swego kunsztu i aspiracje do miejsca w gronie III-ligowców.

Marian Struś

Montowanie kapeli

Na dobre zaczęło się budowanie hokejowej kapeli KH Sanok. Pierwsze spostrzeżenia potwierdzają zapowiedzi zarządu, że chcieliby, aby była to drużyna młoda, waleczna i perspektywiczna.

Obserwując zakupy widać wyraźną stawkę na młodzież. Po 26-letnim Marcinie Broclawiku, dwaj kolejni zawodnicy to jeszcze młodsza generacja hokeja. Jednym z nich jest 22-letni obrońca Artur Zieliński, wychowanek KTH Krynica, absolwent SMS Sosnowiec. Kolejnym Paweł Połajczak, napastnik, zaledwie 19-latek z Unii Oświęcim, też po SMS w Sosnowcu. To reprezentant Polski do lat 18 i 20, mający za sobą występy na Młodzieżowych Mistrzostwach Świata. Mierzy 192 cm, przy wadze 96 kg.

Zaczyna kształtować się skład hokeistów z zagranicy. Pierwszym, z którym już podpisano kontrakt, jest obrońca Roman Gurican. W poniedziałek ma dołączyć do niego

Lubomir Caban i być może Mirosław Sekac, przy czym decyzją Sekacza będzie zależna od wyników testów, jakie przechodzi w Żylinie. W poniedziałek ma pojawić się w Sanoku jeszcze jeden słowacki obrońca, którym zainteresowany jest trener Contofalsky.

Mamy niedobłą wiadomość dla sympatyków Krzysztofa Zborowskiego. Jego dalsze występy w barwach KH są w zasadzie wykluczone. – Długo zwlekaliśmy, czekając na jego jednoznaczną decyzję. Jednakże ostatnia rozmowa, jaką przeprowadziliśmy z nim w Nowym Targu, zakończyła się jego odmową. Żałujemy, ale nie będziemy go już więcej prosić. Kto zajmie jego miejsce? Jest kilka wariantów. Rozwa-

żając je, nie zapominamy o Dawidzie Łukaszkowi i Łukaszu Jańcu, który powraca do kraju i zapewne zechce pokazać, co potrafi na lodzie. A talentu mu nie brak – mówi prezes KH Piotr Krysiak.

Miniony tydzień upłynął w KH na treningach, tudzież na podpisywaniu kontraktów z zawodnikami własnego chowu. I tu kolejny przykład, że stawka na młodzież wcale nie jest hasłem reklamowym. Otóż w gronie zakontraktowanych na sezon 2008/2009 zawodników obok doświadczonych asów: Tomasza Demkowicza, Macieja Mermera i Bogusława Rapały znaleźli się: Adrian Stracyński, Marcin Biały, Marek Strzyżowski, Jarosław Grzesik i Rafał Solon. Wkrótce dołączy do ekipy powracający z zagranicy Wojciech Milan, któremu gratulujemy dyplomu ukończenia studiów na krakowskim AWF-ie. **Marian Struś**

„Niedźwiadki” w Polsacie

Sanockie „Niedźwiadki” uczestniczyły w Turnieju „Polsat Sport” w Hokeju na Lodzie, który rozegrany został końcem kwietnia na warszawskim „Torwarze”. Mecze kręczone przez ekipy telewizyjne, rozmowy z Mariuszem Czerkawskim i atmosfera wielkiego wydarzenia sportowego, to wszystko na długo zapadnie im w pamięci.

czas turnieju. To właśnie on spowodował, że zawodników odwiedził w szatni sam Mariusz Czerkawski, znajdując czas na rozmowę o ich ulubionej dyscyplinie sportu. Nasza młodzież idealnie wykorzystata



Rodzinne pamiątkowe zdjęcie „Niedźwiadków” z Mariuszem Czerkawskim podczas Turnieju Polsat Sport w Warszawie.

Bardzo pragnęli wystartować w Warszawie. I chociaż przez miesiąc nie mieli już lodu, z wielkim zapalem renowali „na sucho”, aby przynajmniej wytrzymać kondycyjnie. Decyzja o wyjeździe zapadła, gdy z Urzędu Miasta nadeszła radośnie wiadomość, że miasto pokryje koszty wynajmu autobusu. O resztę zadbał rodzice zawodników.

Walczyli dzielnie. Na początek ulegli ŁKS-owi Łódź 2-5, potem zremisowali z HUKS Warszawa 3-3, ale w dwóch kolejnych spotkaniach nie sprościli już Sokołowi Toruń (1-8) i Stoczniowcowi Gdańsk (0-9). Gdańszczanie z kompletem punk-

tów wygrali turniej, a sanockie „Niedźwiadki” mogły tylko cieszyć się, że były jedynym zespołem, który nie przegrał z nimi wynikiem dwucyfrowym. – Nasza drużyna, w której wystąpiła jedna piątka 5-latków, spisała się naprawdę dobrze, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że przez ostatni miesiąc nie była ani raz na lodzie. Nasi wszyscy rywale do samego końca mogli korzystać z lodowiska – mówi Mirosław Doleżalik, trener „Niedźwiadków”.

Wielką frajdę sanockiej drużynie sprawił redaktor Grzegorz Michalewski (Polsat Sport), sanoczanin, który zadbał, aby była ona widoczna pod-

obecność swego idola, wręczając mu oficjalne zaproszenie do złożenia wizyty w Sanoku. Ku wielkiej jej radości zostało ono przyjęte.

– Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni i szczęśliwi z wyjazdu na warszawski turniej. Zarówno dzieci, jak też ich rodzice, z których wielu przyjechało samochodami, aby wspólnie ze swymi pociechami uczestniczyć w tej wielkiej sportowej przygodzie. Było wspaniale – kończy swą relację z wyjazdu prezes „Niedźwiadków” Tomasz Florczak, dziękując wódcarzom miasta za pomoc w spełnieniu ich marzenia.

emes

POWIEDZIELI PO MECZU:

Marcin Borowczyk: Strzelając pierwszą bramkę, zrobiłem to, co do mnie należało, a gola zawdzięczamy Pawłowi Kosibie, który popisowo ograł dwóch defensorów Siarki i idealnie mi nagrał. Ja tylko dokończyłem. Myślę, że gramy lepiej i mądrzej, prostą piłkę, odpowiedzialnie w defensywie, bez rzucania się na przeciwnika od pierwszego gwizdka sędziego. Do końca musimy grać na 100 procent, gdyż inni próbują nas gonić. Nie ma odpuszczania.



Paweł Kosiba: W pierwszej połowie graliśmy uważnie, gdyż trzeba było zobaczyć, co ta Siarka gra. W końcówce udało mi się akcja po skrzydle, Marcin (Borowczyk) idealnie przymierzył i gol do szatni mocno nas zdingował i rozluźnił. My lubimy walczyć z silnymi rywalami, którzy grają techniczną piłkę. A to, że sami zaczynamy czuć tę grę, widać po efektach. Jest okej!

Bluj trzeci w VII Cracovia Maraton

relacjonuje Piotr Bluj

Cracovia Maraton to jeden z najbardziej prestiżowych wyścigów w Polsce. Wzięło w nim udział ponad 2100 uczestników, w tym około 200 wrotkarzy.

– Trasa zaczynała się na słynnych krakowskich Błoniach, prowadziła przez starówkę i dalej wzdłuż Wisły w kierunku Nowej Huty i z powrotem tą samą trasą na Błonia. Warunki nie sprzyjały stworzeniu wielkiego widowiska, ponieważ spadł deszcz. Już na początku oderwała się 15-osobowa grupka, która powiększała przewagę. Oczywiście, jechałem

w tej grupie. Na 10. kilometrze zlekceważyliśmy ucieczkę Piotra Zielińskiego z Tomaszowa Lubelskiego. Nerwowo zrobiło się, gdy uciekający zniknął nam z pola widzenia. W pościgu tym zawodnicy naszej grupy (AMBRA) mieli kilka pechowych upadków. Trochę też straciliśmy na złym oznakowaniu trasy. W pewnym momencie we trójkę: Artur Nogal,

Damian Gwadera i ja (wszyscy AMBRA CEKOL) włączyliśmy wyższy bieg, odrywając się od grupki pościgowej. Na mecie okazało się, że była to spóźniona decyzja. Piotr Zieliński, bez wątpienia bohater krakowskiego maratonu, niezagrożony dojechał do mety, a dopiero za nim, z 2-minutową stratą linię jej minęła nasza trójka, w kolejności: Artur Nogal, ja i Damian Gwadera. Tak więc skończyło się na trzecim miejscu. Szkoda, choć dobre i to.

Chybiona taktyka i... pewne zwycięstwo!

Forma Marcina Karczyńskiego coraz lepsza! Tydzień po zwycięstwie w Mazovia MTB Marathon, kolarz grupy Halls wygrał inauguracyjne zawody Bank BPH Grand Prix MTB, które w tym roku zastępują cykl Skoda Auto. Nasz eksportowy „góral” udowadnia, że walka o wyjazd na olimpiadę do Pekinu cały czas jest sprawą otwartą.

Wprawdzie w Szczawnie nie było najgroźniejszych rywali Karczyńskiego – Marka Galińskiego i Dariusza Batka, ale styl wygranej musi robić wrażenie. Marcin odniósł bowiem zwycięstwo tyleż efektowne, co zdecydowane. Na doskonale znanej sobie trasie zaatakował już po pierwszej z siedmiu rund i choć przez ponad półtorej godziny jechał sam, nie dał się dogonić żadnemu z rywali, wśród których było wielu dobrych zawodników zagranicznych.

– Taka była taktyka, by szybko zaatakować, bo spodziewałem się, że może spaść deszcz, więc samotnie łatwiej by się jechało. Deszczu nie było, ale miałem na tyle dobry dzień, by mimo wszystko utrzymać prowadzenie. Choć trochę dziwnie jechało się samemu praktycznie cały dystans. Ostatecznie wygrałem z czasem 1:53.37 i przewagę 40 sekund nad kolejnym rywalem. Forma jest, tematu „Pekin” oczywiście nie od-



puszczam – obiecuje Karczyński, który w najbliższy weekend powinien startować w Leżajsku.

(bart)